

KONKRETY

nr 8

Tygodnik P7PR • Legnica • Rok XIII
Nr 655 • 22 lutego 1985 r. • 10 zł
PL ISSN 0137-4680 • Nr ind. 36272

Impas

Styren, obecny w położonym pod płytki PCV kleju Latex, ułatwiający się powoduje podrażnienie skóry i śluzówek, działa na centralny układ nerwowy. Jeżeli badania stwierdzą jego obecność w budynku szkoły — termin rozpoczęcia nauki zostanie odpowiednio przesunięty. Wtedy będzie jednak przynajmniej wiadomo, dlaczego szkoła stoi pusta.

5

Spojrzenia Robert Szecówki

GIEŁDA STAROCI



ROBB

Kamienny świat reformy

Ziemia dolnośląska jest przebogata: węgiel kamienny i brunatny, rudy różnych metali, wiele innych niezbędnych gospodarcze kopalin. Zazwyczaj mało kto pamięta, że ziemia ta kryje w sobie surowce, bez których niemożliwa byłaby budowa dróg, ulic, kanałów, a nawet... nagrobków.

7



Krytyka zrodziła program - str. 4

Fot. Janusz Budnicki

Tarcza pokoju

Ponieważ imperialiści nie rezygnują jeszcze z prób zahamowania światowego procesu rewolucyjnego, a także zdławienia ruchu narodowowyzwoleńczego, państwa socjalistyczne uważają za swój obowiązek wspieranie narodów walczących o niepodległość. Pomoc ta nie ma nic wspólnego z „eksportem rewolucji”, z narzucaniem innym narodom własnego stylu życia.

8-9

Super koncert

„Słuchajcie ludzie!!! Ja jestem słynny menago i chcę w waszej miejscowości urządzić koncert jakiego nie było! Koncert, który zachwyci wszystkich, od niemowlaka do staruszka Ci, którym nie uda się kupić biletu — zaszlochają rzewnymi łzami”.

11

Triumf łyżwiarzy

Po zaraniu bokserów i długim królowaniu akrobatów przyszedł czas na inne dyscypliny. Nic dziwnego, że na najwyższym „pudle” zasiedli łyżwiarze szybcy z Lubina. Stało się to dzięki sukcesom pierwszej w dziejach Dolnego Śląska (łyżwiarki Zagłębia Lubin) uczestniczki zimowych igrzysk olimpijskich Liliany Morawiec

12-13

Konkrety tygodnia

● **KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA** PZPR odbyła się 16 bm. w WUSW w Legnicy. Na obrady przybyli m.in. sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Andrzej Gdula i sekretarz KM PZPR w Legnicy Józef Giziński. W trakcie konferencji omówiono stan realizacji uchwał przyjętych podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Szczególną uwagę zwrócono na realizację zadań na rzecz zapewnienia ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz stanu i dyscypliny kadr w WUSW.

● **PROBLEMOM CHOCIANOWA I GMINY** poświęcone były 18 bm. obrady wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Legnicy. Poprzedziły je wizyty członków sekretariatu i kolegium wojewody legnickiego w jednostkach gospodarki rolnej, placówkach kulturalnych i oświatowych, a także w obiektach użyteczności publicznej. Stwierdzono, iż na wyróżnienie zasługują działania miejscowych władz, poparte przez zakłady pracy, a zmierzające do rozwoju budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego oraz infrastruktury technicznej. Potrzebne są dalsze przedsięwzięcia na rzecz budownictwa, zapewnienie c.o. dla miasta, budowa oczyszczalni ścieków i właściwe wykorzystanie gruntów PFZ. Sekretariat KW PZPR omówił również sprawy wewnątrzpartyjne.

● **CENTRALNA INAUGURACJA TEGOROCZNYCH DNI OLIMPIJCY** KA odbędzie się 13 i 14 kwietnia br. w Legnicy. W miniony piątek 15 bm. obradowała Wojewódzka Komisja Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Podsumowano upowszechnianie ruchu i idei olimpijskich w zagłębiu międzywojennym w roku ubiegłym. Wyróżniono wielu działaczy ruchu olimpijskiego. Wśród uhonorowanych znalazły się także zakłady pracy i szkoły: oddział PKS w Legnicy, spółdzielnia „Poligraf”, SKR w Legnickim Polu. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Złotoryi, Szkoła Podstawowa nr 9 w Głogowie i SP nr 3 w Głogowie. W czasie obrad powołano komitet organizacyjny ogólnopolskiej inauguracji Dni Olimpijskiej. Na czele komitetu stanął wicewojewoda legnicki Tadeusz Podwiński.

● **Z CENĄ INICJATYWA** wystąpił kolektyw oddziału G-24 kopalni „Sięroszowice”. Pracownicy tego oddziału postanowili ufundować książeczkę mieszkaniową Markowi Danyszowi — synowi zmarłego Jerzego Danysza, długoletniego pracownika, cenionego kolegi. Pierwszej wpłaty w wysokości 40 tys. zł dokonano w grudniu 1984. Dziś jest na książeczkę 61 tys. zł. Dobrowolne składki pracowników będą kontynuowane do chwili uzyskania wysokości pełnego wkładu na mieszkanie M-3, co nastąpi niebawem. Zaraz potem książeczka zostanie wręczona Markowi Danyszowi.

● **20 BM. BYŁ W LEGNICKIM KOLEJNYM DNIE INFORMACJI.** Do 35 stałych punktów informacyjnych wychodzi sekretarz KW, przewodniczący WRN i wytypowani kierownicy jednostek szczebla wojewódzkiego. Spotkania z aktywem w zakładach i w wielu środowiskach społeczno-zawodowych członkowie partii, stronnictw politycznych oraz bezpartyjni przyjęli z dużym zainteresowaniem. W Komitecie Wojewódzkim PZPR — przed wyjazdem w teren wysłuchano informację na temat stosunków państwo — Kościół.

Młodzieżowa Sztafeta 40-lecia

W ramach obchodów 40-lecia PRL i 40 rocznicy powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy z bardzo ciekawą inicjatywą wystąpiło Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy. 11 bm. zainaugurowano młodzieżową sztafetę dokonań szkolnictwa zawodowego w województwie legnickim. Idea tego przedsięwzięcia polega na przekazywaniu od szkoły do szkoły „Księgi dokonań”, do której każda placówka szkolnictwa zawodowego będzie dołączać wcześniej przygotowany wpis ilustrujący ważniejsze wydarzenia w życiu szkoły, historię jej powstania i osiągnięcia. Dokonywanie wpisów i podejmowanie zobowiązań (czynów społecznych) będzie znakomitą okazją do pogłębienia działalności ideowo-wychowawczej, zapoznania młodzieży z historią PRL oraz pokazania dorobku w minionym czterdziestolecu.

Organizatorzy sztafety uważają, że przedsięwzięcie to będzie ukierunkowane na podejmowanie czynów społecznych na rzecz szkoły, środowiska czy też pomocy innym szkołom w ramach odpowiedzi na apel PRON. „Księga” będzie przekazywana w formie sztafety — wici przez delegację młodzieżową, zaś jej przyjęcie przez kolejną szkołę oznaczać będzie dla niej inaugurację obchodów 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy.

Przewiduje się, że w sztafecie weźmie udział około 40 placówek szkolnictwa zawodowego. Zakończenie imprezy, które planuje się na kwiecień br., zostanie połączone z otwarciem Wojewódzkiej Wystawy Dorobku Szkolnictwa Zawodowego, która będzie miała miejsce w Zespole Szkół Budowlanych w Legnicy. Celem ekspozycji, oprócz walo-rów historycznych, będzie także zapoznanie społeczeństwa, a szczególnie młodzieży z dostosowywaniem kształcenia do rozwoju społeczno-gospodarczego województwa i zmian w strukturze zatrudnienia, z rozwojem bazy materialnej szkolnictwa zawodowego, z rozwojem produkcji (także rynkowej) warsztatów szkolnych, z działalnością dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą szkół zawodowych, z procesem przygotowania kadr dla potrzeb gospodarki narodowej. Wystawa będzie więc spełniała rolę ważnego ognia informacyjnego w ramach reorientacji zawodowej. Po jej zakończeniu „Księga dokonań szkolnictwa zawodowego w 40-leciu PRL w województwie legnickim” będzie eksponowana podczas Dolnośląskiego Zlotu Organizatorów Władzy Ludowej, a następnie przechowywana w Kuratorium Oświaty i Wychowania jako dokument historyczny.

Nowe samorządy (7)

LUBIN:

Komitet Osiedlowy „Centrum” — Jadwiga Józefowicz, „Staszica” — Henryk Błaszczak, „Zwycięstwa” — Ignacy Domin, „Świerczewskiego” — Józef Dudziński, „Wyrzykowski-go” — Wincenty Malek, „Polna” — Józef Węgrzynski, „Przyleście I” — Jan Chrzęszcz, „Przyleście II” — Wiesław Kidajło, „Przyleście III” — Józef Cyrułak.

KUNICE:

Bieniowice — Tadeusz Kuźmiński, Golan-ka Górna — Zdzisław Kaleja, „Grzybiany” — Adolf Nagórny, Jaskowice — Kazimierz Du-frat, Miłogostowice — Mieczysław Robaszew-ski, Patnów Legnicki — Andrzej Kasule-wicz, Kunice — Józef Dufurat, Rosochata — Emil Farnaus, Spalona — Stanisław Wój-cik, Szczytniki Małe — Piotr Olszowy, Szczytniki Duże — Zbigniew Domagała.

PROCHOWICE:

KO 1 Prochowice — Stanisław Zieliński, Rogów — Jerzy Chruszcz, Kawice — Adolf Koszela, Kwiatkowie — Piotr Młotek, Sze-drzykowice — Czesław Mulka, Gromadzyn — Bronisław Stachów, Golan-ka Dolna — Wanda Wirzbička, Mierzowice — Józef Węglarz, Cichobórz — Piotr Wrona, Motyczyn — Ka-zimierz Dobryński.

POLKOWICE:

Jędrzychów — Józef Sygnat, Sobin — Józef Kowalczyk, Żelazny Most — Anna Szy-delko, Polkowice Dolne — Leopold Horbas, Sucha Górna — Józef Izdebski, Kazimierzów — Stefan Gajdosz, Moskorzyn — Kazimierz Nalepa, Guzice — Eugenia Smętek, Żuków — Stefan Sowiński, Trzebech — Anna Zio-mek, Komorniki — Ryszard Malkut, Tarnó-wek — Wojciech Czerwona, Dąbrowa — Wincenty Tkacz, Pieszkowice — Maria Rej, Biedrzychów — Józef Głowacki.

PASZOWICE:

Klonice — Józef Kaliszczak, Wiadów — Kazimierz Debiński, Myslibórz — Ryszard Rzeszowski, Żebowice — Ludwik Herlender, Kwietniki — Wincenty Strecker, Paszowice — Tadeusz Urbanowski, Nowa Wieś Wielka — Andrzej Drzał, Pogwizdów — Józef Sie-racki, Grobla — Klemens Janota, Jakuszowa — Roman Waligóra, Bołkowiec — Leon O-grodowski, Sokola — Władysław Tomasz-czyk.

PIELGRZYMKI:

Nowa Wieś Grodziska — Ryszard Zatar-dnicki, Proboszczów — Czesław Kulig, Se-dzimirów — Tadeusz Bukowski, Jastrzębnik — Kazimierz Szuba, Nowe Łąki — Janina Pisarska, Wojcieszyń — Tadeusz Mazur, Pielgrzymka — Antoni Nowakowski, Twar-docice — Marian Kopka, Czaple — Gracjan Luczyński.

Komunikat Prokuratury Wojewódzkiej

Prokuratura Rejonowa w Lubinie prowadzi śledztwo w sprawie śmierci J. B. Dotychczasowe wyniki prowadzonego postępowania przygotowawczego pozwoliły na poczynienie następujących ustaleń:

14 stycznia 1985 r. po godz. 18.00 mieszkańcy budynku przy ul. Niepodległości 13 w Lubinie telefonicznie powiadomili Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Lubinie o obecności na klatce schodowej przewracającego się, nieprzytomnego mężczyzny. Około godz. 19.00 J. B. przewieziony został przez patrol MO do Izby Wyrzeźwień w Lubinie.

Zarówno interwenujący funkcjonariusze MO, jak i pracownicy Izby Wyrzeźwień łącznie z lekarzem dyżurnym nie stwierdzili poza powierzchownymi otar-

ciaми naskórka twarzy J. B. uszkodzeń ciała lub rozstroju zdrowia wymagającego interwencji medycznej.

Decyzją lekarza dyżurnego Izby Wyrzeźwień J. B. został zakwalifikowany do pobytu w tej izbie. W dniu 15 stycznia 1985 r. o godz. 0.15 personel izby stwierdził u J. B. zniknięcie oddechu. Wezwany zespół reanimacyjny udzielił niezbędnej pomocy i przewiózł chorego do Szpitala Miejskiego w Lubinie, gdzie zastosowano wszelkie możliwe leczenie. Mimo stosowanej pomocy lekarskiej 23 stycznia 1985 r. J. B. zmarł.

W związku z powyższym Prokuratura Rejonowa w Lubinie prosi o zgłaszanie się do tamt. prokuratury osób posiadających wiadomości, które mogą się przyczynić do wszechstronnego wyjaśnienia sprawy.

Ferie po harcersku

Tradycyjnie już nasza redakcja pilotuje wypoczek pod czas wakacji letnich i ferii zimowych dziewcząt i chłopców w szarych i zielonych mundurach. Nie od dziś bowiem wiadomo, że spośród wielu form spędzania wolnego czasu właśnie największym wzięciem cieszą się te, które obfitują w specyficzną harcerską obrzędowość, klimat obcowania z naturą, atmosferę pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Na początek kilka suchych danych statystycznych. Spośród 40-tysięcznej rzeszy zuchów i harcerzy zorganizowanych w Legnickiej Chorągwi ZHP z zimowisk skorzystało około 1200. Niektórzy wyjechali do Czechosłowacji i na Węgry, ale większość spędziła czas na zimowiskach w kraju. A były to wcale atrakcyjne wyjazdy. W samej Warszawie zimowy czas pożytecznie spędziło ponad pół tysiąca legnickich harcerzy. Pożytecznie to znaczy na obozach turystycznych, instruktorskich, szkoleniowych (funkcyjnych).

Zapełniły się internaty i schroniska młodzieżowe. W Legnicy zjechało kilkaset dziewcząt i chłopców z całego kraju.

Rzecz jasna, kiedy operujemy takimi liczbami — nieodparcie nasuwa się pytanie — za co to? Przecież finansowanie przejazdów, pobytu, wyżywienia, opieki takich mas młodzieży musi kosztować i kosztuje. Legnicka chorągiew dysponuje własnymi środkami, lecz nie znaczący one nic, gdyby nie pomoc zakładów pracy, które coraz powszechniej wspomagają instytucji zapewniających wypoczek dzieciom ich pracowników. Dość powiedzieć, że dzięki odpisom z funduszy socjalnych zakładów pracy koszt pobytu jednego dziecka na zimowisku krajowym można było zamknąć w granicach 3—10 tysięcy złotych i to w zależności od sytuacji materialnej danej rodziny. Uzyskałszy informację, że Kuratorium Oświaty i Wychowania wspomogło harcerzy kwotą 2 milionów złotych.

MELDUNEK

o rozpoczęciu pracy zastępy NAZ.
Melduję o zorganizowaniu zastępy

NAZ i rozpoczęciu pracy. Zastęp NAZ „Miłośnicy Zwierząt” w Bieniowie melduje, że przystąpił do realizacji zadań (...). Wybraliśmy się do lasu w celu zaobserwowania zachowania się zwierząt w okresie zimy. Zanieśliśmy do lasu karmę dla zwierząt. Zawieśliśmy karmniki dla ptaków. Czujaj!

11 DH — przy ZSO Hufiec Chojnów — melduje, że 28.01. zorganizowała zabawę karnawałową. Zuchów — 54; harcerzy — 51, młodzież niezorganizowana — 60.

3 DH im. J. Dąbrowskiego melduje, że 1 stycznia 1985 zorganizowała turniej piłki nożnej. W turnieju brały udział trzy drużyny 6-osobowe (z 3 DH i 5 DH).

Takich meldunków do Komendy Chorągwi napływają dziesiątki, jeśli nie setki. W harcówkach, szkołach, klubach osiedlowych, domach kultury, na boiskach sportowych kwitło podczas ferii życie. Jak się szacuje tylko do 7 lutego z różnorodnych form wypoczynku zorganizowanego przez harcerzy w miejscu zamieszkania skorzystało ponad 10 tysięcy dzieci i młodzieży. Jest to liczba naprawdę imponująca.

☆
Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP i „KONKRETY” podsumowały pracę Zastępów NAZ 85. Do Sztabu NAZ przy Komendzie Chorągwi wpłynęło wiele meldunków o pracy zastępów, o wykonanych zadaniach.

Do najciekawszych zadań wykonanych należały: dokarmianie zwierząt, pomoc starszym, poznanie lasu zimą, zabawy zimowe w terenie, pomoc młodym kolegom i koleżankom, organizowanie konkursów piosenek o Legnicy, gra w hokeja itp.

Do najlepszych zastępów należą: zastęp „Gwiazdeczki” — Dh J. Hanaczewska; zastęp „Orliki” — Dh A. Bajek; zastęp „Czarownice” — Dh D. Pluta; zastęp „Balwanki” — Dh A. Urbanśka; zastęp — Dh D. Wojciechowicz; zastęp „Narcizy” — Dh A. Makowiecka; zastęp „Miłośnicy zwierząt” — Dh J. Mazur; zastęp osiedlowy — Dh P. Malecki.

Wymienione zastępy zostały wyróżnione, a zastępowych wyróżniono nagrodami książkowymi. Nagrody prześlemy pojeźdź.

Przypominamy, że w czasie lata 1985 również będziemy przedstawiać propozycje zadań. Do zobaczenia!

(j.) (kad.)



Pod patronatem PRON

Lucjan Pracki

Przesłonięta emocjami dyskusji o cenach żywności rozpoczęła się razem z nią społeczna konsultacja założeń nowego prawa wyborczego do Sejmu, w której wiodącą rolę spełnia Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego.

Szczególne zainteresowanie ruchu ordynacją wyborczą i wyborami wynika z uchwał I Kongresu PRON. Ruch określił się wówczas jako rzecznik umacniania socjalistycznego państwa i demokratyzacji metod sprawowania władzy m.in. poprzez zmiany w prawie i mechanizmie wyborczym. W uchwałach zapowiedziano, że chodzi o takie zmiany, które zapewnią obywatelom możliwość autentycznego wyboru swoich przedstawicieli spośród wielu kandydatów, przy czym rozszerzony zostanie udział społeczeństwa w ich wyłanianiu. Ruch zobowiązał się w tym celu do przeprowadzenia publicznej dyskusji i zajęcia stanowiska wobec projektu ordynacji wyborczej.

Zobowiązanie to zostało wykonane. W wyniku przeprowadzonej konsultacji z udziałem około miliona obywateli, PRON określił swoje stanowisko wobec założeń ordynacji wyborczej do rad narodowych, co miało istotny wpływ na nadanie jej nowego, pod wieloma względami, charakteru. Zmiany te uzyskały aprobatę większości społeczeństwa, o czym świadczy jego udział w pierwszych, po sierpniowym kryzysie, wyborach, którym PRON patronował i których był głównym współorganizatorem. Zdobyte wówczas

doświadczenie procentuje w rozpoczętej obecnie kampanii wyborczej do Sejmu.

Przed wszystkim ruch silnie zaangażował się w konsultacje założeń prawa wyborczego do Sejmu. Na wszystkich szczeblach działania — od Rady Krajowej poczynając — funkcjonują ośrodki informacji wyborczej, które nie tylko udzielają wyjaśnień obywatelom, ale zbierają także ich opinie i wnioski. O przedstawienie stanowiska ognia ruchu zwróciły się do organizacji społecznych, które zgłosiły akces do PRON. Z jego inicjatywy odbywają się w całym kraju liczne spotkania dyskusyjne — publiczne, klubowe, środowiskowe, zakładowe i inne.

Największym forum konsultacji są rozpoczynające się obecnie otwarte zebrania sprawozdawczo-wyborcze w ponad 17 tys. ogniw podstawowych PRON w mieście i na wsi. Wybory ich statutowych organów odbywają się łącznie z dyskusją nad oceną „założeń”, w której uczestniczyć mogą wszyscy obywatele. Wnioski i opinie społeczeństwa płyną więc licznymi kanałami i stanowią podstawę, na której Rada Krajowa PRON określi swoje stanowisko wobec „założeń” i przekaże je — podobnie jak inni uczestnicy konsultacji — Radzie Państwa, w celu opracowania ostatecznego projektu ordynacji wyborczej do Sejmu.

Dla ruchu odrodzenia jest to jednak zaledwie pierwszy krok w kampanii wyborczej. Kolejnym jego zadaniem,

jak wynika z praktyki wyborów do rad narodowych i dyskusowanych obecnie „założeń”, będzie proponowanie społeczeństwu deklaracji wyborczej, jako politycznej platformy obywatelskiej dyskusji nad sprawami narodu i państwa. Ruch zapowiedział już, że deklaracja opierać się będzie na programowych dokumentach sygnatariuszy I Kongresu PRON, a także na wnioskach zgłoszonych przez obywateli w toku kampanii wyborczej.

„Założenia”, przewidują z kolei udział ruchu w tworzeniu ogólnopolskiego i wojewódzkich konwentów wyborczych — społecznych ciał, które będą decydować o wyłanianiu kandydatów na posłów i sporządzaniu list wyborczych. Rada Krajowa i rady wojewódzkie miałyby ponadto prawo bezpośredniego zgłaszania kandydatów na posłów, co przy otwartości ruchu na inicjatywy społeczne oznacza, że z odpowiednimi propozycjami do PRON mogą występować praktycznie wszystkie organizacje społeczne.

Do ogniw PRON, co jest szczególnie ważne, należeć będzie także organizowanie zebrań przedwyborczych obywateli, na których kandydaci na posłów będą przedstawiali się wyborcom i zabiegali o ich głosy. Z doświadczenia wyborów do rad narodowych działacze PRON dobrze wiedzą, jak wiele zależy od należytego przygotowania tych zebrań, pokierowania nimi, dokładnego przekazania konwentom wyborczym uwag i opinii obywateli oraz dopilnowania, by zostały one rzetelnie rozpatrzone. Od tego w dużej mierze zależy wynik wyborów.

Powierzenie ruchowi odrodzenia wiodącej roli w przeprowadzeniu społecznej konsultacji „założeń”, a następnie samych wyborów, wydaje się dobrym rozwiązaniem. PRON uczynił wiele, ażeby sprostać społecznym oczekiwaniom w zakresie demokratyzacji wyborów do rad narodowych. Jest to dobry punkt wyjścia do osiągnięcia podobnego efektu w wyborach do Sejmu.

Nostalgia za dobrą firmą

Lech Winiarski

Gdzie te czasy, kiedy praca w znanej fabryce, na kolei, w stoczni, kopalni była przedmiotem dumy każdego członka załogi? A czasem przedmiotem zazdrości tych, którym nie udało się dostać do takiej firmy i musieli kontentować się robotą w drobnym przedsiębiorstwie lub rzemiośle. Obecnie ciągle słyszę: na naradach samorządów pracowniczych, na zebraniach partyjnych w przemyśle, nawet na konferencjach w ministerstwach: „Brak nam ludzi do roboty”. „Młodzi uciekają do firm polonijnych”. „Wolą pracować u prywatniarzy”.

Istnieje wielki problem społeczny: jak przywrócić rangę socjalistycznemu zakładowi pracy? Jest to także kwestia polityczna. Tak! Powiedzmy to sobie otwarcie. Przechodzenie sporej części pracowników do sektora prywatnego, świadczy o zachwianiu się pewnych wartości ideowo-moralnych. Tym bardziej że odchodzą nie jakieś tam „niebieskie płaszki”, lecz przeważnie doświadczeni fachowcy.

Ideologia — ideologia, moralność — moralnością, ale przecież u podłoża tych zjawisk tkwi ekonomia. Po prostu w sektorze prywatnym można więcej zarobić. Mamy tu więc do czynienia z określonym interesem człowieka, który oddziałuje (ostatecznie) silniej niż sentymenty. Zresztą powiedzmy sobie szczerze — tak było i przed laty. Tylko że wtedy właśnie najlepiej zarabiali się w dużych, renomowanych przedsiębiorstwach państwowych.

Starzy kadrowi robotnicy, działacze partyjni w przemyśle, obserwują tę tendencję ze smutkiem, a czasem z gniewem. Kierują ten gniew przeciw tym, którzy w sposób brutalny podkupują pracowników i przez to dezorganizują często produkcję w dużych firmach państwowych. Bardzo często jest to słuszny gniew. W części firm prywatnych duże zarobki biorą się przecież ze sztucznego powiększania kapitału m.in. drogą nieuczciwego zdobywania deficytowych surowców. Niech skutecznie ukróci te praktyki kontrola państwowa i społeczna.

Nieraz jednak w tym gniewie brak refleksji nad tym, że te wyższe zarobki w niektórych prywatnych zakładach biorą się po prostu z wysokiej ich produktywności, z wymagań wobec pracownika, z solidnego wykorzystania czasu pracy. Tam właściciel nie pozwoli na obijanie się, na drzemki, a już w żadnym przypadku na przyjęcie do roboty „po kielichu”.

Nieuczciwe firmy prywatne trzeba wziąć pod lupę fiskusa, a nawet prokuratora. Niepoprawne — likwidować. Natomiast te, które produkują na potrzeby rynku w ramach dopuszczalnego zysku — traktować jako niezbędne uzupełnienie sektora uspołecznionego. Zresztą taka praktyka jest coraz powszechniej stosowana.

Jak jednak odrodzić dawny prestiż i siłę przyciągania socjalistycznego zakładu pracy? — Nie uczyni tego ani opatrność, ani ktokolwiek z zewnątrz. Jest to dzieło, które podjąć muszą władze administracyjno-gospodarcze i same załogi. Tak jest. Same załogi. Naturalnie stopień możliwości udrzawiania sytuacji jest różny: dyrektora, robotnika, sekretarza KZ, przewodniczącego rady robotniczej. Wszyscy jednak wspólnie zmierzać muszą do przywrócenia należnej rangi pracy i płacy. Jest to punkt wyjściowy naprawy. Na XVIII Plenum KC generał W. Jaruzelski podał, że w tych zakładach, które wprowadziły nowe systemy płac wzrosła o 20 punktów dynamika produkcji. Padły nazwy licznych zakładów, które wydebiutowały z Niemocy, przezwyciężając inflację, przede wszystkim zaś — tak wysoko podnosząc wydajność pracy, iż stać je na wzrost zarobków załogi nawet o 35 proc. w ciągu półroczia.

Oto właściwa droga do odzyskania prestiżu i atrakcyjności socjalistycznego zakładu pracy. Sama nostalgia za „dawnymi, dobrymi czasami” — nie wystarczy!

(Krajowa Agencja Robotnicza)

Z innych łamów

BOGUSŁAW RADZICKI — adwokat w rozmowie z Kazimierzem Brzezińskim („Głos Wielkopolski” nr 29/85):

„Sprawę, która mnie szczególnie porusza, jest iluzoryczny udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, zwłaszcza do czasu zaznajomienia podejrzanego z materiałami śledztwa (dochodzenia). Skutkiem tego jest formalne tylko zażalenie na zastosowanie środka zapobiegawczego. Adwokat je pisze, bo mija termin, ale nie wie o kwestiach dowodowych. Jak mogę pisać uzasadnienie o cofnięcie środka zapobiegawczego skoro znam zarzuty jakie ma prokurator do mojego klienta, a nie mogę nawet przejrzeć akt. Musi zostać sformułowany przepis, który pozwoli adwokatowi na zaznajomienie się z materiałem dowodowym, inaczej nasz udział w tej fazie dochodzenia czy śledztwa będzie nadal formalny.

Drugą sprawą jest kwestia widzenia i przeglądania akt w trakcie postępowania przygotowawczego. Kodeks stanowi, że obrońca ma do tego prawo, ale decyzja należy do prokuratora. W rezultacie, w ciągu 15 lat obowiązywania ustawy na kilkaset złożonych wniosków dwa razy dostałem pozwolenie na widzenie z podejrzanym, a raz pozwolono mi przejrzeć akta śledztwa.

Od lat podnoszona jest kwestia uczestnictwa adwokata podczas przesłuchania. Jest wiele zażeń na nieprawidłowości w trakcie przesłuchań. Nie rozumiem dlaczego kodeks postępowania karnego nie przewiduje tej możliwości. Nie byłoby tylu problemów. Niektóre państwa socjalistyczne już taką procedurę wprowadziły u siebie.

Także takie istotne momenty jak oględziny, eksperyment śledczy, wizja odbywają się bez udziału obrońcy. Myślę, że szerszy udział obrońcy we wszystkich fazach postępowania przygotowawczego powinien sprzyjać umacnianiu praworządności”.

TOMASZ JEZIORAŃSKI — publicysta („Dziennik Polski” nr 33/85):

„W umyśle wielu, bardzo wielu ludzi zapadło głęboko przekonanie, że procesy gospodarcze muszą się dokonywać w zgodzie ze społeczną sprawiedliwością. Uważam, że jest to tragiczny błąd. W sferze produkcji, w sferze tworzenia dóbr przeznaczonych dla człowieka — nie ma wiele miejsca na sprawiedliwość.

Jest miejsce na opłacalność, a życie jest niestety tak urządzone, że to, co opłacalne wcale nie musi być sprawiedliwe.

Muszę przyznać z całą otwartością, że opowiadam się za oderwaniem kategorii sprawiedliwości społecznej od całej sfery spraw związanych z wytwórczością. Jestem za tym, by produkcję rządziła opłacalność wynikająca z zasady rachunku ekonomicznego i nie ponadto.

Pozostaje jednak cała sfera podziału. I w tej właśnie sferze widzę miejsce na społeczną sprawiedliwość. Tu jest miejsce na całą socjalną politykę państwa. W owej konstrukcji tym większe pole do społecznej sprawiedliwości w sferze

podziału konsumpcji, im konsekwentniej przestrzega się zasady opłacalności w sferze wytwarzania. Gdy rządząca „na wejściu” do tego układu zasada jest łamana, „na wyjściu” czyli w sferze podziału mamy iluzję, a nie społeczną sprawiedliwość”.

JANUSZ BIENIARZ — kierownik USC w Krowodrzy w rozmowie z Danutą Orlewską („Dziennik Polski” nr 30/85):

„Czy dałaby pani swemu dziecku na imię Achilles, Abel, Tyberiusz, Noe, Elektra, Krescencja? Imiona te wymienione są w przekazanym nam spisie imion sporządzonym przez komisję językoznawstwa PAN. Opieramy się na tym zestawie. Gdy zdarzy się, że rodzice proponują imię nie ujęte w spisie, kierujemy ich po opinię do PAN. Z mojej praktyki wiem, że komisja nie zgodziła się na imię Salvador, natomiast sam wyperswadowałem jednej z matek nazwanie dziecka imieniem Aurora”.

Podglądy Zbigniewa Jujki



-A JAK JUŻ ZNIOŚ KARTKI NA MASŁO PEWNIEM BĘDIEMY JE KUPOWAĆ NA ODCINEK „REZERWA”

Krytyka zrodziła program

Janusz Dobrzański

Kielbasiński jest w „Sieroszowicach” postacią kontrowersyjną. Jedni mówią: bezwzględny, zadziorny i brutalny, bezkompromisowy radykał, a drudzy: uczciwy, pryncypialny, odważny, czuły na ludzką krzywdę, demokratą. Jeden człowiek — tyle rozbieżności. Nie przypadek.

Przyszedł w kilku, cała delegacja, z garściami pełnymi żalu. Materiał wybuchowy noszą na własnych plecach, kilkadziesiąt kilogramów, półtora kilometra. Dopominali się o wóz transportowy, w kopalni, rzecz zwykłą. Wszędzie gdzie się udali odpowiadano: chłopcy, rozumiecie, ale wozu nie dostaniecie, bo nie ma możliwości zwiezienia go na dół. Na koniec przyszli do Komitetu Zakładowego partii, zgorkniali, zawzięci, wściekli.

Kielbasiński był tym, który ich nie zawiódł. Zaprosił trzech wysokich funkcjonariuszy dozorę do siebie. I zapytał: dlaczego nie chcecie dać wozu? Posypał się argumenty. Wysłuchał i oświadczył: skoro tak, załatwimy sprawę inaczej. Jesteście wszyscy członkami partii, oznajmiam więc wam, że jutro zwołam nadzwyczajne posiedzenie egzekutywy i postawię wniosek o odebranie partyjnej rekomendacji. Jeżeli nie potraficie załatwić takiej prostej sprawy to znaczy, że nie nadajecie się do pracy na zajmowanych stanowiskach... Jeszcze tego samego dnia wóz zwieziono na dół. I było można.

To nie był pierwszy przypadek, kiedy sekretarz wyróżniał się w stół. I z pewnością nie ostatni. W kopalni mówią, że „pierwszy kazetu” albo jest desperatem, albo ma mocne plecy. Nie jeden mu się odgrząza, że go „poszuka”, kiedy skończy się kadencja, bo ma długie ręce. A ten nie — nawet te „ręce” skutecznie utrąca.

Bogusław Kielbasiński jest młodym człowiekiem, po trzydziestce. Ale bogatym w doświadczenie. Pracę w kopalni zaczął mając 17 lat. Wie co znaczy ciężka, górnicza robota. Poznał smak potu. Pierwszym sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w ZG „Sieroszowice” został rok temu z niewielkim okładem, 27 listopada 1983. Jak sam mówi „przez czysty przypadek”. Nie miał żadnego doświadczenia w pracy politycznej, nigdy nie pełnił żadnej funkcji partyjnej, nie spodziewał się, że padnie jego kandydatura. A jednak padła i przeszła.

Ludzie zyczliwi Kielbasińskiemu mówią, że łączy w sobie dwie cenne cechy — bogate doświadczenie życiowe i energię młodości. Mówią, że swoim entuzjazmem i pasją poderwał do działania innych. A nieżyczliwi? Cóż, życzą mu oczywiście wszystkiego najgorszego...

Co mówią fakty? U schyłku poprzedniej kadencji kondycja partii w „Sieroszowicach” była mizerna. Sywały się legitymacje partyjne, w wielu podstawowych komórkach partyjnych nie odbywały się nawet zebrania — przychodziło dwóch, trzech ludzi. Obecnie na otwartych zebraniach partyjnych trudno o miejsce do siedzenia, ludzie stoją pod ścianami. Na półmetku kadencji nowego komitetu jest to zupełnie inna partia i jest zupełnie inny stosunek do niej. W ciągu 14 miesięcy deklaracje członkowskie złożyło 49 ludzi — w łwiej części robotników. To nie jest przypadek.

Kiedy w dwóch mikroskopijnych pokoiach pod szyldem KZ PZPR rozpoczęła urzędowanie nowa ekipa, sytuacja w organizacji partyjnej i w kopalni osiągnęła stan wrzenia. Na wszelkie posierpniowe rozdrzewki i pęknięcia nałożyła się jeszcze sprawa dyrektora. Poprzednia egzekutywa KZ cofnęła mu rekomendację, co było równoznaczne z zadaniem dymisji. Już to spowodowało narodzin świeżych grup antagonizujących. A kiedy pod presją niektórych egzekutywa zaczęła „mięknąć”, atmosfera jeszcze bardziej zgęstniała. Pojawili się nowe rysy nie tylko w załodze, ale i w organizacji partyjnej. Domagano się nawet dymisji... egzekutywy.

Do KZ przyszli nowi ludzie, dyrektor odszedł, ale właśnie, żale, pretensje, podziały pozostały.

Do partii w „Sieroszowicach” należało 245 ludzi. Rozdratych antagonizmami, pełnych wiary we własną niemoc, w nieskuteczność partyjnego działania. Partia w „Sieroszowicach” nie miała autorytetu — to był fakt, który znali wszyscy.

W pierwszym punkcie uchwały konferencji sprawozdawczo-wyborczej zapisano: „Konferencja zobowiązuje KZ i OOP do energicznej pracy, a w szczególności do poprawy stanu socjalno-zawodowego organizacji partyjnej”. Na dobrą sprawę mało kto wierzył w tę „energiczną pracę” i w możliwość „poprawy stanu”. Wielu spośród tych, którzy oddali swe głosy na Kielbasińskiego wątpilo czy zdoła się utrzymać na funkcji „pierwszego” przez trzy miesiące. I mieli podstawy, aby wątpić. W „Sieroszowicach” nie było dobrze.

Nowy komitet rozpoczął pracę od podstaw — od rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii. Z tymi, którzy z partii odeszli, a także bezpartyjnymi robotnikami, cieszącymi się szacunkiem i autorytetem. Rozmawiano, aby się dowiedzieć dlaczego organizacja partyjna nie ma autorytetu, dlaczego się jej nie ufa, dlaczego się z niej odchodzi. Odpowiedzi padały jasne, zwięzłe i brutalne w swej wymowie, gorzkie, ale prawdziwe: z opinii organizacji partyjnej nikt się w zakładzie nie liczy, organizacja nigdy nie posiadała programu odpowiadającego oczekiwaniom większości załogi, nie przejawiała troski o sprawy robotników, nie uczyniła nic w sprawie precyzyjnego nakreślenia przyszłości kopalni, nie zajęła stanowiska w sprawie polityki kadrowej, nie interesowała się problemami młodzieży, nie mobilizowała administracji do rozwiązania palącego problemu mieszkaniowego, pozostawała obojętna wobec rażących dysproporcji płacowych w stosunku do innych kopalń.

Ta krytyka to był program. Program, który zaczęto realizować z żelazną konsekwencją. Bezkompromisowo — każda sprawa, słuszna z punktu widzenia społecznego, musiała być załatwiona.

W styczniu 1984 roku Komitetowi Zakładowemu udało się doprowadzić do

spotkania kierownictwa „Sieroszowic” z zarządem KGHM. Przedmiotem rozmów były tylko dwa zagadnienia — za to bardzo ważne: przyszłość kopalni i dysproporcje płacowe. Do tej pory o przyszłości „Sieroszowic” wylądnie plotkowano. Ze budowa kopalni będzie wstrzymana, że zostanie rozparcelowana pomiędzy „Rudną” i „Polkowice”, że... Załoga była dezorientowana, nikt nie wiedział: są perspektywy czy ich nie ma, wiązać się z kopalnią czy traktować robotę jak prowizorium. Spotkanie na szczycie przyniosło autorytarną deklarację centrali: „Sieroszowice” pozostaną „Sieroszowicami”, plany rozwojowe kopalni zostaną sprecyzowane. Płace. Płace sieroszowickich górników były niższe od 7 do 12 tys. złotych niż w pozostałych kopalniach. Zapytano dyrektora generalnego KGHM: Czym różni się praca górnika z „Sieroszowic”, że jest aż tak nisko wynagradzana? I osiągnięto kompromis. Centrala zobowiązała się do przeprowadzenia precyzyjnej analizy płac i zniwelowania dysproporcji, pod warunkiem, że „Sieroszowice” obniżą koszty wydobycia. Kopalnia warunek przyjęła. Wprowadzono selektywną eksploatację złóż, nowe regulaminy płacowe przewidujące wynagrodzenie nie za wydobycie brutto, ale za metal w rudzie. Dziś dysproporcje płacowe wynoszą 3—4 tysiące.

Przed kilku laty zrodził się w kopalni projekt wybudowania jednorodzinnego osiedla (500 domków) w pobliżu szybu głównego „Sieroszowic”. Ale upadł, gdyż specjaliści od inżynierii środowiska zakwestionowali lokalizację. Ostatecznie projekt zarzucono. Innego rozwiązania nie poszukiwano. Tymczasem lista pracowników kopalni bez własnego dachu nad głową sięgnęła piątej setki nazwisk. Budowa dwóch hoteli pracowników w Głogowie obracała się wokół martwego punktu...

Komitet Zakładowy partii, wobec wstrzemięliwości administracji, która ociągała się z podjęciem decyzji, postawił sprawę na ostrzu noża: albo będzie decyzja i konkretny program rozwiązania kwestii mieszkaniowej, albo osoby odpowiedzialne za tę sferę działalności — a należące do partii — zostaną pociągnięte do odpowiedzialności partyjnej. Poskutkowało. Załatwiono 150 działek budowlanych w Radwanicach, kopalnia zamówiła urządzenia do produkcji pustaków, podpisała kontrakt z hutą „Głogów” na dostawę surowca do ich wytwarzania, zobowiązała się zakupić (za 15 milionów) kontenerową oczyszczalnię ścieków. Budowę hoteli ukończono. W ramach budownictwa patronackiego ZSMP udało się kupić 50 działek budowlanych w Lubinie.

A z ZSMP w „Sieroszowicach” było tak. Organizacja nie istniała nawet na papierze. Z trudem doliczono się 16 osób z zetesempowskimi legitymacjami. Sytuacja paradoksalna, kiedy 70 procent załogi to ludzie młodzi. A jednak tak było. Zaczęto więc radzić co i jak zrobić, aby młodzież zorganizować, dać jej możliwości wyzycia się. I urządzono, że w wyjątkowej sytuacji trzeba sięgnąć po wyjątkowe środki. Sporządzono listę młodych ludzi, partyjnych i bezpartyjnych, którzy mieli opinię dobrych pracowników i „lebskich chłopaków”. Każdemu z nich oznajmiono: jeśli nie masz nic przeciwko temu, to mianujemy cię przewodniczącym koła ZSMP. Podstawowe zadanie zorganizować koło. To „mianowanie” miało wszelkie cechy nieformalności, ale środek okazał się niezwykle skuteczny. Wystarczył rok, aby zakładowa organizacja ZSMP rozrosła się do 460 członków. Prawie wszyscy „mianowani” przewodniczący, później w wyniku demokratycznych wyborów, zostali pozostawieni na swoich funkcjach. ZSMP działa energicznie. Akcja FASM trwa nieprzerwanie. Organizacja dużo pracuje (Kielbasiński: „pracuje uczciwie, po godzinach, bo powiedzieliśmy im: macie nasze poparcie, ale nie będziemy tolerować żadnej lipy”) dużo zarabia i dużo wydaje. Na wycieczki, na imprezy. I w kopalni coś znaczy. Mirosław Flakowski, przewodniczący ZZ ZSMP powiedział: „Początkowo przyglądano się nam z politowaniem, próbowano ignorować nasze opinie. Obecnie mój głos, jako reprezentanta młodzieży nie jest mniej wart niż głos przewodniczącego rady pracowniczej, związku zawodowego czy sekretarza kazetu. Ze zdaniem organizacji młodzieżowej nie można się już nie liczyć”.

Polityka kadrowa — był to twardy orzech do zgryzienia. Załoga „Sieroszowic” to konglomerat ludzi ze „starych”, kopalń, którzy przyszli budować tę najmłodszą. W takich warunkach tworzenie się „sekt”, pieczętujących się dawnymi herbami „Lubina” czy „Polkowic”, wzmocnienie z sobą rywalizujących i forujących własnych faworytów do awansów, jest rzeczą raczej naturalną i możliwą do zrozumienia. Ale na dłuższą metę nie do tolerowania. Odbiera bowiem motywację do pracy, wszelki wysiłek pozbawia sensu, antagonizuje ludzi.

Komitet Zakładowy partii włożył jasno swoją linię polityczną: będzie obowiązywać tylko jedna zasada: jesteś do brwy — awansujesz, jesteś zły — nie możesz liczyć na więcej, jesteś do niczego — musisz odejść.

Część najmłodszej kadry inżynierskiej objęto bezpośrednim patronatem partyjnym, dokonano oceny, sporządzono listy kadry rezerwowej. Znaleźli się na niej także najzdolniejsi robotnicy.

Siedmiu bardzo młodych inżynierów uzyskało partyjną rekomendację na wyższe stanowiska. Sprawdzili się, wbrew mrocznym przewidywaniom niektórych, że nie dadzą rady, bo za młodzi. Rekomendujący stawiali pytanie: kiedy wobec tego mają awansować, jak skończy czterdziestkę? I to skutkowało. Ale mechanizm działa w obu kierunkach. Dwóch funkcjonariuszy dozorę zdymisjonowano. Zle organizowali pracę, nie szanowali ludzi, „traktowali swoje oddziały jak prywatny folwark”.

Takie fakty nie przechodzą nie zauważone. To dowód, że partia w „Sieroszowicach” coś może, że kierownictwo gospodarcze liczy się z jej zdaniem. Ludzie to widzą. I nabierają zaufania. W partii miejsce i dla siebie. W ciągu 14 miesięcy nowej kadencji 49 Komitetu Zakładowego wpłynęło członkowskich deklaracji, 37 z nich podpisał młodzi robotnicy. Nikt ich nie namawiał. Zdecydowali się sami. Jeden z nich, 32-letni operator ładowarki, tak argumentował swą decyzję: „W pełni popieram obecną politykę rządu, chciałbym także wziąć czynny udział w życiu społeczno-politycznym naszego zakładu”. W szczerość tej argumentacji raczej trudno wątpić.



Fot. S. Fedyniak

Impas

Agnieszka Szydłowska

Mroźny wtorkowy poranek. Termometry wskazują — 26 st. C. Na osiedlu Piekary wysypują się z klatek schodowych opatulone maluchy, które pojadą autobusami do szkół rozrzuconych po całym mieście. Od wczoraj — 11 lutego — część marznącej na przystankach i tłoczącej się w zimnych autobusach dzieciarni miała rozpocząć naukę w nowej szkole, usytuowanej na Piekarach.

Do Szkoły Podstawowej nr 12 w Legnicy przejść miało od początku nowego semestru pięciuset uczniów klas I—III, głównie z „11”. Rozluźniona „11” miała zarazem odciażyć „7” i przyjąć z niej trzy oddziały. W poniedziałek niektóre dzieci pobiegły do swoich nowych szkół... i wróciły do dawnych. Wcześniejse ustalenia odwoływały komunikaty rozlepione pod koniec ferii zimowych na klatkach schodowych i bramach szkół. Komunikaty czytane są na ogół pobieżnie. Ci jednak, którzy przeczytali je dokładnie, nie mogli mieć żadnych wątpliwości: zawinił ci z budownictwa. Jak zwykle. Komunikat znajdujący się na drzwiach nowej szkoły brzmiał jednoznacznie: „W związku z niedołączeniem przez Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane do protokołu odbioru obiektu wyników badań dotyczących stężenia styrenów w poszczególnych pomieszczeniach dydaktycznych oraz po konsultacjach z WSSE przesuwano się termin rozpoczęcia zajęć w Szkole Podstawowej nr 12 w Legnicy. Termin otwarcia placówki zostanie podany w oddzielnym komunikacie. Uczniowie klas I—III kontynuują dalszą naukę w dotychczasowych Szkołach Podstawowych nr 11, 7, 14. Za zaistniałą sytuację przeprasza się wszystkich zainteresowanych rodziców i uczniów”.

Podpisu brak. Komentarz sekretarza POP przy LPB: „Ludzi krew zalała. To my świętek, piątek i niedziela zasuwaliśmy, aby szkoła ruszyła od nowego semestru — a wynika z komunikatu, że to nasza wina. Jak tu teraz spojrzeć w oczy ludziom!”.

W gabinecie dyrektora Legnickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego wyjaśniamy sytuację, której odkręcić już się nie da. **Dyrektor Józef Dąbrowski:** — Naszym zadaniem było przygotować część budynku szkolnego tak, aby dzieci mogły rozpocząć w nim naukę od nowego semestru. I z tego się wywiązaliśmy, chociaż były kłopoty z prefabrykatami, stolarką okienną, innymi materiałami.

— Przecież materiały budowlane są z rozdzielnika. **Sekretarz POP Aleksander Drabent:** (śmieje się) — Owszem. Zamówienia były, rozdzielnik jest, chodzi tylko o to, aby były i okna. Stolarkę budowlaną wykonuje jedno tylko przedsiębiorstwo w kraju. Ale chociaż przez nietymiczne dostawy nastąpiło spiętrzenie robót, zdążyliśmy na czas.

Dyrektor Dąbrowski: — Z doświadczenia wiemy, że przy odbiorze obiektu są różne problemy. Aby tego uniknąć, spotkaliśmy się odpowiednio wcześniej, tj. 4 grudnia ubiegłego roku z przyszłym użytkownikiem i inwestorem, w którym uczestniczyła też przedstawicielka Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, pani Władysława Rubin. Wszystkie uwagi i życzenia zainteresowanych zostały zaprotokołowane. Nie ma tam mowy o jakichkolwiek badaniach...

Sekretarz POP Janusz Orzechowski: — Gdyby WSSE poinformowała nas wtedy, że będą potrzebne dodatkowe badania, całej sprawy by mogło nie być. To nas zaskoczyło w ostatniej chwili. Wykonujemy przecież wiele obiektów szkolnych, nigdy dotąd nie przeprowadzaliśmy badań na obecność styrenu. To jest ten sam klej, który stosuje się także w mieszkaniach. Innego nie ma.

Protokół z kontroli przeprowadzonej na budowie szkoły podpisali przedstawiciele LPB, PRIBO, Inwestprojektu, Miejskiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół i Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Legnicy. Kilkunastopunktowy „koncert życzeń”

zawiera też, w punkcie trzynastym, warunek sanepidu. Brzmi on dosłownie:

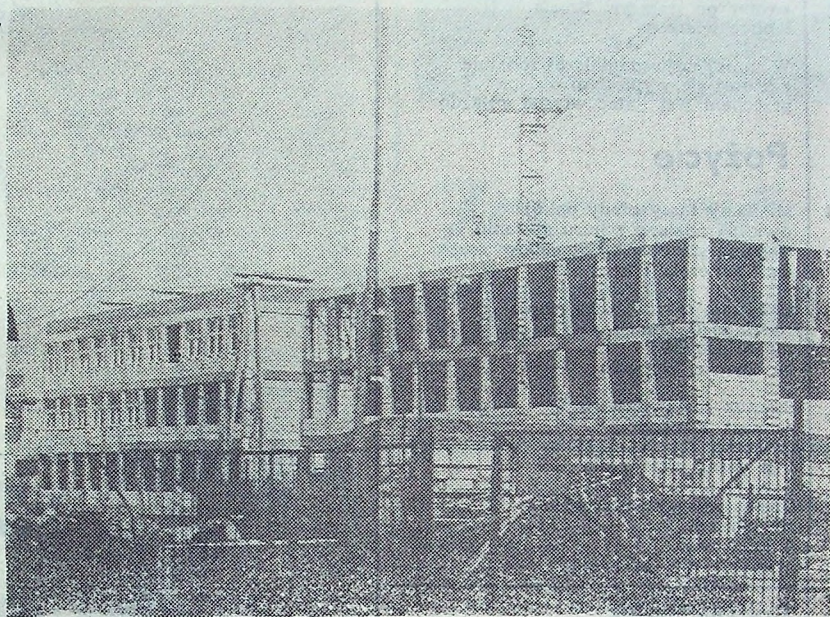
„Zwraca się uwagę na konieczność zachowania 30-dniowego okresu karencji przed rozpoczęciem użytkowania pomieszczeń w budynkach. Okres karencji wynika z atestu Państwowego Zakładu Higieny dla kleju „latex extra”. Wykonawca dokona wpisu w dzienniku budowy o dacie rozpoczęcia i zakończenia tych robót”.

Przypominam, że był dopiero 4 grudnia, 31 grudnia ub. roku dokonano odbioru pierwszego segmentu budynku, 29 stycznia — przekazano segment drugi. W dzienniku budowy odnotowano też dzień zakończenia klejenia płytek PCV klejem latex — 11 stycznia. Zgodnie ze wszystkimi znakami na niebie i ziemi dzieci powinny zacząć naukę 11 lutego. Tymczasem 29 stycznia pani Rubin z WSSE zgłosiła veto. W protokole odbioru i przekazania budynku na stronie szóstej czytamy:

„Przedstawiciel WSSE w Legnicy wa-

domiono wcześniej? Przecież właśnie po to, aby uniknąć niespodzianek przy przekazywaniu obiektu spotkaliśmy się z zainteresowanymi wcześniej. Wtedy pani Rubin domagała się tylko trzydziestodniowego okresu karencji. Może później wykryto, co ten klej zawiera — uważam, że należało bezzwłocznie poinformować producenta i użytkowników. Nie wskazano nam też, kto ma badania wykonać. A jakieś zasady powinny być przecież zachowane...”

Zastępca dyrektora LPB do spraw produkcji Aleksander Humańczuk: — Pani Rubin nie potrafiła podać, czy jest na ten temat coś konkretnego, czy tylko domniemanie. Powiedziała tylko, że niezależnie od okresu karencji, muszą być przeprowadzone badania. Wobec tego, że sanepid Wrocław nie zgodził się podjąć badań, a Politechnika Wrocławska podała odległy termin, mówiłem pani Rubin, że wysyłam zlecenie wykonania badań do tutejszego sanepidu. Pani Rubin do tego w ogóle się nie ustosunkowała, jak-



11 sierpnia 1984 r., nikt nie wierzył, że szkoła „dwunastka” ruszy na początku 1985 roku. Fot. Wicenty Kolodziejczyk

runkuje rozpoczęcie eksploatacji obiektu przedłożeniem pozytywnych wyników badań:

— bakteriologicznych wody,
— nieprzekroczenia NDS styrenu w budynkach szkoły. MZESz w Legnicy warunkuje rozpoczęcie użytkowania szkoły przedstawieniem pozytywnego protokołu skuteczności zerowania”.

bý to nie była jej sprawa. Na wysłane 4 lutego zlecenie nie otrzymaliśmy dotychczas odpowiedzi.

J. Orzechowski: — I stąd ten skandal, że trzeba było nas poinformować wcześniej.

Dyrektor Dąbrowski: — To tylko o to chodzi, że wszystko powinno być o czasie.

Na spotkaniach w czasie kampanii wyborczej do rad narodowych termin oddania do użytku pierwszego segmentu szkoły określano na początek drugiego semestru. Chociaż plan LPB na rok 1984 zakładał tylko zmontowanie trzech segmentów i rozpoczęcie robót wykonawczych, na wniosek załogi POP przy LPB podjęła uchwałę o przygotowaniu jednego skrzydła budynku do normalnej nauki szkolnej. Władze oświatowe, pragnąc uniknąć rozlicznych opóźnień związanych z otwarciem szkoły w trakcie roku szkolnego, miałyby dyrektora szkoły już we wrześniu. Dyrektor „12”, Włodzimierz Mróz, miał czas na skompletowanie kadry pedagogicznej i obsługi szkoły, zgromadzenie mebli i pomocy szkolnych, które przechowywano w magazynach szkolnych. Od 8 stycznia zaczęto meblować szkołę. Nauczyciele mieli przygotowane angaże. Do „12” miały przejść całe zespoły klasowe wraz z nauczycielami, co znakomicie ułatwiłoby dzieciom proces adaptacyjny. To, o czym w tej chwili piszę, miało stanowić czas przeszły. Stało się jednak inaczej. Termin rozpoczęcia nauki w nowej szkole „zostanie podany w osobnym komunikacie”. A niezależnie od faktu, że współpraca wykonawcy i sanepidu powinna być owocniejsza, bez odpowiedzi pozostaje pytanie — kiedy wreszcie zaczniemy stosować materiały budowlane nie zagrażające zdrowiu ludzi? Zarządzeniem ministra budownictwa i materiałów budowlanych do kontroli stosowanych materiałów budowlanych zobowiązane zostały służby przygotowania produkcji, wykonawcy i nadzór inwestycyjny...

P.S. Już po napisaniu artykułu otrzymałam z WSSE w Legnicy informację, że Szkoła Podstawowa nr 12, po intensywnym wietrzeniu, zostanie uruchomiona 25.02.85. Badania na obecność styrenu w pomieszczeniach szkolnych zostaną wykonane w terminie późniejszym, nie później jednak niż do 10.05.85 r.

Listy

Nic za darmo

Przedstawione w Waszym tygodniku sprawy dotyczące nieprawidłowości występujących podczas praktycznej nauki zawodu młodocianych pracowników zatrudnionych przez Cech Rzemiosł w Legnicy, nie mogą ująć uwadze Kuratorium Oświaty i Wychowania, jako jednostce sprawującej nadzór nad tą placówką.

Kształcenie przyszłych rzemieślników odbywa się w oparciu o przepisy zawarte w rozporządzeniu ministra pracy, płac i spraw socjalnych. Ponieważ niektóre fakty opisane w artykule wskazują na wyraźne łamanie przez rzemieślników przepisów zawartych w aktach prawnych, sprawy te można byłoby skierować do organów ścigania. Jednak ze względu na brak dowodów obciążających rzemieślników nie możemy wszcząć postępowania karnego wobec tych, którzy nie przestrzegają przepisów prawnych. Liczymy, że społeczeństwo zabierając głos w dyskusji ujawni nam może jeszcze inne sprawy, które są sprzeczne z przepisami lub normami moralnymi naruszającymi przez grupę pseudonauczycielską, jaką stanowią niektórzy rzemieślnicy.

Zapobiegając ewentualnemu nieprzestrzeganiu przepisów w zakresie kształcenia zawodowego przez rzemieślników. Kuratorium Oświaty i Wychowania zobowiąże dyrekcję szkół zawodowych oraz Cechy Rzemiosł działające na terenie województwa do zwiększenia ilości kontroli praktycznej nauki zawodu realizowanej w rzemiośle. Ponadto zobowiąże się Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych w Legnicy odpowiedzialny za organizację i kontrolę kształcenia w zawodach rzemieślniczych, by przy przydzielaniu zezwoleń na zatrudnianie młodocianych poszczególnym rzemieślnikom uwzględniono ukazane w artykule nieprawidłowości.

Kurator oświaty i wychowania
mgr ANTONI MALICKI

Proszę napisać...

Odpowiadając na zamieszczony w „Konkrety” nr 2 list mieszkanki Jawora Wiesławy Modlińskiej, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Mieszkaniowej w Jaworze uprzejmie informuje:

W wyniku notatki prasowej komisja złożona z przedstawicieli dyrekcji i Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej Nr 2 w Jaworze stwierdziła iż zawilgocenie ściany na parterze klatki schodowej wynikało z nieszczelności przyborów sanitarnych (muszli klozetowej) w mieszkaniu Wiesławy Modlińskiej.

Wymiana pękniętej muszli przez lokatora nastąpiła jesienią 1984 r. zaś zawilgocenie ściany klatki schodowej i mieszkanka zainteresowanej utrzymuje się z uwagi na niesprzyjające warunki wychania tynków.

Innych przecieków na instalacji, mających wpływ na zawilgocenie budynku, nie stwierdzono.

Nieznaczące zalanie narożnika sufitu w kuchni jest zalaniem starym i pochodzi z nieszczelności kosza na rumie spustowej.

Aczkolwiek zalanie to nie powiększa się, to dla wykluczenia dalszych takich ewentualności ZGM w Jaworze dokona w terminie do dnia 15 maja br. przeglądu całej blacharki budynku i usunięcia stwierdzonych usterek.

Przeprowadzone z członkami dyrekcji rozmowy nie potwierdzają interwencji w powyższych sprawach.

PGKiM Jawor
Zastępca dyrektora
ds. eksploatacji
WALDEMAR BALD

literackie

Próby

pod redakcją
Ryszarda Adamowa

Pocztą

JÓZEF J. — Bolesławiec

W liście swym pisze Pan: „Zatorzyliśmy (!) ja i koledzy i koleżanki coś w rodzaju twórczo-dyskusyjnego klubu literackiego o nazwie „Iskra” i nie wiem co dalej?”.

Ależ dyskutować, proszę Pana, dyskutować! O literaturze, języku, kulturze i strukturze, gastronomii i astronomii, stawach, zjawach, postawach itp., itp., a nawet (niekiedy) o tym, czy np. „założyliśmy” pisze przez „rz” czy tylko przez samo „z”. Jeśli zaś uważacie, że dyskutować nie warto lub nie ma o czym, to jedyna rada — zgasić iskrę, rozwiązać klub i oddawać się twórczym cierpieniom w niemej — i ciemnej — samotności.

STANISŁAW K. — Złotoryja

Owszem, jest mi znana przebogata (ilościowo) twórczość wymienionego przez Pana fraszkopisza ze Z. Nie wiedziałem jednak, że owa twórczość została wydana — i to aż w trzech tomikach przez instytucję, którą pan fraszkopis kieruje. Nie mogę więc odpowiedzieć Panu, kto się na to zgodził, kto tę hecę recenzował i finansował. Być może, że sam mistrz-fraszkopis w trójęcę przeobleczone. Tak czy owak zgadzam się z Panem: Coś tu nie gra! Stanowczo jednak odrzucam Pana stwierdzenie, że absolutnie wszystko, co tworzy mistrz ze Z., jest grafomanią czy stępliwą wodą. Co to, to nie! Z niektórych „kawałków” mistrza można przecież się szczerze uśmieć.

Mieczysław Członka

Struktura wiary

Zdobywamy się na szczerłość
lecz tylko przed takimi
jak my sami.
Zdobywamy się na miłość
lecz tylko przed tymi
których chcemy kochać

Nie wierzymy że nastąpi zbawienie
dla tych którzy swe dusze
pochowali przed ciemnością
Nie ufamy słowom proroka
on karmił nas szczęściem obłudy
Sił w nas na uśmiech coraz mniej

Nasze marzenia ulatują w rzeczywistość
gesty powitań połowicznie niedokończonych
Jesteśmy pomniejszani potknięciami
na drodze życia

A mimo to
zdobywamy się na szczerłość i miłość
dzięki temu chcemy wierzyć
że będziemy kochani i rozumiani
bo przecież zdobyliśmy się na szczerłość
zdobyliśmy się na miłość

6 Konkret

Marcin Lubicz

Wyrodny ptak

W mojej rodzinie
nie mówiło się o ciocie Jadzia
o cioci należało mówić Jadwiga
Ciocia Jadwiga miała dwa futra
zagraniczny samochód
regal pełen kryształów
i synka na studiach

W mojej rodzinie
nikt nie mówił o wujku Józefie
zwykło się mówić Józio
lub bardziej serdecznie Ziutek
Wuj Ziutek miał wygodkę za stodołą
do renty dorabiał u gospodarzy
a w piecu palił drewnem
przyniesionym z lasu

W mojej wspaniałej rodzinie
o mnie mówiło się rzadko
a jeśli już to z lekkim współczuciem
Mam cerowane skarpety
sweter po starszym bracie
i piszę wiersze

W mojej najwspanialszej rodzinie
z której się wypisałem
grzechem jest kłaść własne gniazdo

Pożycie

Mieliśmy mały błąd pokój
dwie skradzione z baru szklanki
wspólną szczoteczkę do zębów
dwa materace i koc

Było tam także trochę ciepła
rodzinnego domu
ale to jedyne
na czym ci zbywało

Smutek zostawiłaś
zamiast pożegnania
świeczka umiera na stole
i ja gasnę wraz z nią

Ciepło wysypałem wróblom
na parapet
a jutro rano
wyeksmituję tęsknotę

Grażyna Maziuk

Sonia — ukojenie

pójdź ze mną
szepnęła garbata Sonia
rozpychając się bezczelnością całego garbu

będę twoją ulgą i ciężarem
nie opuszczę cię
nie zrzucę z tarpejskiej skały
będę twoją próżnią i bytem
będziesz modlić się
różańcem będę ja
będziesz płakać i twoje lzy
ukoję w swoich oczach

za wszystko co zrobię
za wszystko czego nie zrobię
kochać mnie będziesz a wówczas ja
stanę się nienawistną
nie wstydź się ten garb jest nasz
będziemy go razem pieścić
i karmić najbardziej garbatą miłością
platoniczną

i stało się
wieczorami Sonia wypływa na całą
tajemniczość
wielkość tajemniczości
czy przyjaźń czy sfinks zjednałam

Józef Gmyrek

Anna 1982

Nam nigdy czarny kot nie przebiegnie
drogi
Nigdy nie zawrócimy po zapomnianą rzecz

Moja ty nierealna — lecz
liść który drży by nie spłoszyć wiatru
Nadziei że wiatr odpowie nie może mieć

Grażyna Maziuk

Cykl — przemijanie

1

Zegary nakręcone przez człowieka
mówią dumnie: Jesteśmy niezastąpione.
Ludzie bez nas nie mogą się obejść. Da-
jemy im znać o sobie nawet wtedy, gdy
nas unikają. Bijemy ludziom na śmierć
i na wojnę. Na naszych wskazówkach
polegają konstruktorzy bomby atomo-
wej. To my zamykamy dopływ tlenu
w butlach pletwonurków i odmierzamy
łęgna miliardom ludzi. Mechanizmy ze-
garów nie doglądane przez człowieka
gubią rytm i dokładność.

Berta Horwath

Przedstawienie jeszcze trwa

a jak już zostanie
starą panną
z twarzą zmarszczoną
jak suszona śliwka
ukłęk przed wami
w bocznej nawie kościoła
i zacznę w gotyckie sklepienie
wykrzykiwać swoje gorzkie żale
po pierwszym ave pozwolę
przyglądnąć się siostrze
od modlitewnika
spektakl ze mną
w głównej roli
zdjąć z afisza

Przewoźnicy

placę
różnym przewoźnikom
za przetoczenie przez dzień
wtykam
im do ust
pochlebstwo
śmiech
rzadziej gniew
ciulam
grosz do grosza
i w tym bilonie
szukam monety
dla Charona
ale
ledwie przeprawiam się
przez noc



Berta Horwath

Życie

lasło się
tuliło
do zimnych dłoni
kolorowymi
jak jandrynki

tabletkami
przypodobać chciało
wabiło
i mamilo
tasiemkami krwi
rankiem
nawet przez NIA
opuszczono
wróciło

Marta Świerczyńska

* * *

Myślałam
zostanę pusta
jak wyczerpany zapas złudzeń

Może pożyję jeszcze trzy lata
aż stanę się tak bezwartościowa
jak czterokrotna rozwódka
która naprawdę nie potrafi już kochać

Myślałam
nic nie zdoła
mnie uratować

nawet modlitwa starych dewotek
w kościele
na zboliałych od klęczenia kolanach

* * *

bardziej rozpacz niż gniew
zagubione lzy błędą
niewykrzyżowana prawda
pokornieje
zaciśnięte pięści
miękną
nie ma wśród
nas silnego
wszyscy
przed nią klękają

Ptaki te są tematem dla wielu naukow-
ców rozprawiających w różnych języ-
kach o wolności.

Zdominowana przez samotność wieża
gotyckiego kościoła, jedynie ze złąkanej
chmurą może rozciągać wywody o swej
wyższości nad wyższością czarnych ko-
minów wkutych w płaskie dachy do-
mów. Jest najpierwsza w swej wielko-
ści i jednocześnie najpierwsza w swej
samotności. Nie dorosła do niej potul-
najsza burza, podczas gdy ona doklad-
nie pamięta błądą twarz pierwszego sa-
mójce sprzed kilku wieków, który w
ostatniej chwili próbował uchwycić się
jej wysmukłej szyi.

Kamienny świat reformy

Janek Broszkiewicz

Jak to mówią: Jeśli się człek uprze, to i lzy z kamienia wycisnie! Być może to i prawda, rzecz jednak w tym, by z kamienia wycisnąć pieniądze!

Geologia nie sobie nie robi z podziałów administracyjnych. Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych w Borowie niedaleko Jawora są jednymi z wielu tego typu zakładów rozsiadanych po terenie Dolnego Śląska. Tylko jedna z sześciu kopalni, czy jakbyśmy niegdyś powiedzieli — kamiennolomów, leży w granicach województwa legnickiego. To kopalnia w Zimniku. Ale już ten fakt upoważnia, by porozglądać się nieco w kamiennym ogródku pozostałych, które należą do Wałbrzyskiego. KSSD to firma stosunkowo duża — w każdej kopalni pracuje przeciętnie 100 osób, a trzeba do tego dodać załogę zakładu obróbki.

Ziemia dolnośląska jest przebogata: węgiel kamienny i brunatny, rudy różnych metali, wiele innych niezbędnych gospodarcze kopalni. Zazwyczaj mało kto pamięta, że ziemia ta kryje w sobie surowce, bez których niemożliwa byłaby budowa dróg, ulic, kanałów, a nawet... nagrobków. To właśnie tutaj w KSSD Borów powstaje rocznie od 150 do 350 tysięcy ton tłuźnia, grys, materiałów brukowych, formaków (bloki wymiaru pustaka), krawężników i oporników (do obramowywania alejek), bloków handlowych. Kamiennymi blokami rodem z Borowa wykładane są ściany kanałów w Holandii i Belgii, krawężniki i oporniki kupują na pniu RFN, Luksemburg, Berlin Zachodni i Szwecja. Zdawałoby się więc, że mając takich kontrahentów KSSD w Borowie z ufnością może spoglądać w przyszłość. Twardy jest kamień — twarda jest też waluta. Stop! Zagalopowaliśmy się nieco.

Rokrocznie wydobyć rośnie w tempie 10 procent. Dynamika wzrostu wartości produkcji wyniosła w ubiegłym roku 103 procent. Zysk wyrażony w złotych — 50 milionów. I tu zaczyna się schody.

Dyrektor KSSD Zdzisław Urban twierdzi, że na własnej skórze doświadcza dobrodziejstw reformy. Sytuacja sprzętowa jest w tej chwili w kopalniach taka, że właściwie cały 50-milionowy zysk wypadałoby przeznaczyć na zakup nowych maszyn, a zwłaszcza koparek. Ba, łatwo powiedzieć! W kraju zaprzestaje się produkcji wysoko wydajnych koparek, a sprowadzane z zagranicy nie zawsze się nadają. Na przykład czeskie elektryczne nie w każdym warunkach są zdolne do pracy. A takie właśnie ciężkie warunki geologiczne występują w borowskich kopalniach. Rzecz jasna robotnik — dodajmy bardzo ciężko harujący robotnik — jak największą część zysku chciałby schować do kieszeni. Jest to naturalne dążenie. Dlatego też dyrektor Urban z niepokojem czeka na decyzję Rady Pracowniczej dotyczącą podziału zysku. Aż strach pomyśleć co będzie jeśli decyzja ta nie weźmie pod uwagę rozwojowych potrzeb zakładów. Nie pomoże wtedy nawet dewizowy odpis, jakim potencjalnie (bo dyrekcja przedsiębiorstwa we Wrocławiu) dysponuje Borów. Z zagranicą handluje poprzez Centralę Handlu Zagranicznego „Minex”.

Zresztą z tym handlem z zagranicą jest też siedem światów. Odbiorca zagraniczny dziś zamawia i jutro chce mieć towar. A ja — mówi dyr. Urban — nie mogę trzymać towaru na składzie, bo od razu przyczepi się do mnie bank za nadmierne zapasy. I jak tu zachować elastyczność?

Kiedy rozmawiamy o sprawach firmy nie słyszę ani jednego słowa skargi. Trzeba po prostu pracować. Ale z długiej rozmowy udaje się wyłowić sprzeczności, z którymi na co dzień musi borykać się kierownictwo KSSD. Oto na przykład przepisy regulujące kwestie ekonomiki gospodarowania doprowadzają do takiej sytuacji, kiedy wykonanie

jakiś pracy, remontu własnymi siłami, które kosztowałyby, powiedzmy sto tysięcy złotych, jest niemożliwe. Przeszkodą nie do pokonania jest ograniczony własny fundusz plac, którego nie można przekroczyć. Tym sposobem wykonanie usługi powierzyć trzeba jednostce z zewnątrz, która ciepłą rączką weźmie pół miliona. Kto na tym straci? Nikt się nie zastanawia. FAZ — rzecz święta!

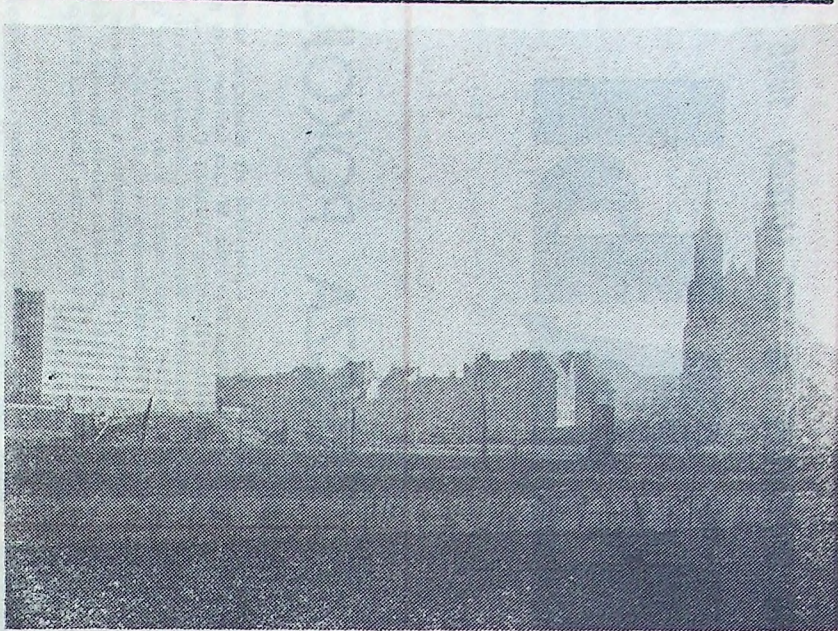
A w kamiennolomach zarabia się przeciętnie niecałe 15,5 tysiąca złotych miesięcznie. Muszę uwierzyć na słowo, że warunki są bardzo ciężkie — zapylenie, wibracja, hałas — bo w chwili, gdy odwiedzam KSSD Borów panuje dwudziestostopniowy mróz, ziemia i maszyny skute lodem, wszystko stoi. Nic więc dziwnego, że tak dyrekcji, jak i aktywowi społeczno-politycznemu zakładów spędza sen z powiek kwestia zatrudnienia. Bo ono spada. Obecnie brakuje 50—60 robotników. Spadek zatrudnienia ma niebagatelny wpływ na wysokość produkcji. Młódzież, jeśli zgłasza się do pracy, to wyłącznie do obsługi maszyn. Zawód skalnika, polegający między innymi na klinowaniu bloków w wyrobiskach nie cieszy się wzięciem, choć można zarobić od dwudziestu do czterdziestu tysięcy miesięcznie.

To wleczenie się w płacowym ogonie krajowych profesji — jest spowodowane jak wielu sądzi — zbyt małą siłą przeciwdziałania związków zawodowych zrzeszonych w bądź co bądź niewielkiej Federacji Związków Zawodowych Górnictwa Odkrywkowego.

W wyrobiskach przykrytych całunem śniegu panuje cisza. Przypłyde pożegnają się z myślą o reportażu, a przynajmniej odłożyć go do wiosny. Na razie więc dopytuję o sprawy, o których z powodzeniem można porozmawiać w zaciszu dyrektorskiego gabinetu. Powraca myśl, która pojawiła się, kiedy uzmysłowilem sobie, że Borów to już Wałbrzyskie. Czy takie siedzenie okraikiem na dwóch województwach przeszkadza, czy też pomaga? Dyrektor Urban z przekonaniem twierdzi, że nie osiągnęliśmy jeszcze takiego rozbięcia dzielnicowego, by fakt działalności w dwóch województwach wymagał posiadania specjalnej szkoły dyplomatycznej. Tak źle nie jest. Efekty ekonomiczne KSSD Borów wędrują do wojewódzkich statystyk Wałbrzyska, ale czy należy się z tego powodu borykać. Ważniejsza jest sprawa ludzi, których spora część dojeżdża do kopalni z Jawora i okolic. Z pewnością mieliby bliżej do jaworskiej przychodni specjalistycznej, miast jeździć do odległych Świebodzic. Co prawda sytuację ratuje nieźła własna zakładowa służba zdrowia, która wykonuje większość badań, ale zawsze... Związki z Jaworem przybył w tym roku bardziej materialną postać. KSSD Borów siłami własnych grup budowlanych podejmie się w tym miesiącu, jako inwestor zastępczy, budownictwa mieszkaniowego. Planują oddać w ciągu trzech lat dwa budynki o 25 mieszkaniach każdy. Planują, że pierwszy zostanie oddany w połowie przyszłego roku. Budynki będą miały status spółdzielczy, natomiast bezpośrednią korzyść odniosą pracownicy KSSD — członkowie jaworskiej spółdzielni mieszkaniowej, bowiem to oni właśnie otrzymają mieszkania w pierwszej kolejności.

Kiedyś budowano z kamienia. Dziś nawet firma, która dobywa z głębin ziemi materiały budowlane z trwogą oczekuje na... przydział centralne. Zmieniły się czasy, zmieniły się technologie, dziś nikt już z kamienia nie buduje, chyba tylko ci, których stać na kamienne podmurówki domków jednorodzinnych. Ale i tych jest coraz mniej.

Kamiennolomy zimą, zwłaszcza ostrą, śpią. Kiedy się ociepli znów zadryż ziemia, w górę wzbijają się tumany pyłu, uszy przesyje łoskot walących się brył i złomów granitu. To jednak trzeba zobaczyć.



Fot. Mieczysław Pawelek

Zapisać dorobek miasta

Wanda Dybańska

Dwadzieścia pięć lat temu Tadeusz Gumiński — autor przewodników, regionalista, organizator i pierwszy dyrektor Muzeum Miedzi, a przede wszystkim legnicki — zainicjował powołanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy.

Niewątpliwie taka była wtedy potrzeba — twierdzi dzisiejszy prezes TPN Janusz Chutkowski — skoro pomysł trafił do środowiska i po latach zaowocował dorodnie.

Założyciele zdefiniowali cele i zadania nowej organizacji. Do dzisiaj nie straciły one ani na wartości, ani na znaczeniu. Towarzystwo otacza więc kuratelą i skupia wokół siebie ludzi pracujących naukowo, a także tych wszystkich, którym bliska jest wymiana naukowej myśli. Popiera naukę i popularyzuje na terenie miedziowego zagłębia wiedzę, upowszechnia metody i wyniki badań, a także włącza się aktywnie w realizację zadań naukowo-badawczych itd.

Rzeczywistość potwierdziła, określona w statutowym dokumencie teorii, bo w miarę upływu lat na koncie towarzystwa przybywało wykładów, prelekcji, seminariów, sympozjów, publikacji itd. Przybywało też członków. Ale nie o monograficzny tu opis chodzi.

W ostatnich kilkunastu miesiącach na plan pierwszy w działalności stowarzyszenia wysunęły się mniej ambitne zadania, administracyjne i gospodarcze. Towarzystwo od dawna pracowało w bardzo skromnych warunkach. W przydzielonych kilku miniaturowych pokojach, w dwóch legnickich „śledziówkach” cisnęli się ludzie i dokumenty, a przede wszystkim beczenna księżnica, której żalowano najbardziej. Nie tylko dlatego, że gnioła się niemilosierdzie, ale również dlatego, że w takich warunkach o korzystaniu z niej nie mogło być mowy. Bibliotekę zdecydowano się wreszcie związać w paczki i zmagazynować w strychowym zaciszu Muzeum Miedzi. Nie było to jednak schronienie ostateczne, ponieważ wkrótce przetransportowano cenne woluminy do Miejskiego Archiwum i zamknięto.

Nic więc dziwnego, że losy unikalnych zbiorów, bogatych w białe kruski i regionalne publikacje legnickich miłośników nauki bulwersowały coraz bardziej. I że wolanie o rozwiązanie kłopotów stowarzyszenia rozlegało się coraz głośniejsze. Przynosząc jednak w końcu konkretny skutek. W grudniu 1983 roku biuro towarzystwa wraz z biblioteką przeniosło się ostatecznie na ulicę Zamkową w Legnicy, zajmując przestronny parter odbudowanej, siedemnastowiecznej kamienicy.

Było to duże osiągnięcie, biorąc pod uwagę bardzo trudną sytuację lokalową w Legnicy — mówi prezes Chutkowski. Wspierali nas jednak władze miasta i województwa w przekonaniu, że nasza praca wniesie konkretne wartości w rozwój środowiska.

Przez wiele tygodni porządkowano księgozbiór, sprawdzając każdą pozycję i wyszukując publikacje poświęcone

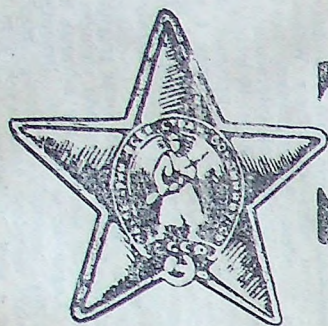
dziejom Śląska, ziemi legnickiej i historii. Miały one bowiem stanowić trzon zasadniczy „tepenowskiego” skarbcza i pełnić rolę wszechstronnego źródła informacji o miedziowym regionie. Po kilku miesiącach intensywnych porządków biblioteka otworzyła podwoje, dwa razy w tygodniu udostępniając półki badaczom i wszystkim zainteresowanym nauką.

Starania o nową siedzibę nie przysłoniły działaczom towarzystwa pozostałych celów i zadań. Z okazji 300 rocznicy odsieczy Wiednia TPN, wspólnie z Muzeum Miedzi, zorganizowało sesję popularnonaukową, połączoną ze zwiedzaniem ekspozycji malarstwa Kazimierza Sichulskiego. We wrześniu 1983 r., wraz z Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie sesję pn. „Obrona Głogowa” w 1109 r. w historiografii dawnej i współczesnej”, połączoną ze zwiedzaniem wystawy archeologicznej. W kwietniu 1984 r., z okazji 25-lecia TPN, uroczystą sesję jubileuszową, poświęconą „Dorobkowi i perspektywom badań nad przeszłością regionu legnickiego w 40-lecie PRL”. W maju natomiast ubiegłego roku, wspólnie z Instytutem Meteorologicznym we Wrocławiu sesję, której tematem stały się „Dzieje badań meteorologicznych w Legnicy i zagrożenia związane z zanieczyszczeniem atmosfery w naszym województwie”.

Kontynuowało również swoją działalność Metodologiczne Studium Doktoranckie, kierowane przez doktora Franciszka Zywertę. Wygłoszono wiele prelekcji i wykładów, zorganizowano kilkanaście posiedzeń, ale przede wszystkim wiele uwagi poświęcono sprawom wydawniczym, które szczególnie leżą na sercu członkom towarzystwa. Ambicje wydawnicze towarzystwa są bowiem wysokie, ale, niestety, zapał i inicjatywę temperują ograniczenia papierowe i trudności poligraficzne. Mimo to jednak w roku ubiegłym ukazał się tom dwunasty popularnych „Szkiców legnickich”, trwają przygotowania do publikacji tomu trzynastego, który ukaże się w tym roku, a na druk już od trzech lat czeka w jaworskiej drukarni tom jedenasty. W minionym roku wspólnie z Wojewódzkim Urzędem Statystycznym towarzystwo wydało również interesującą publikację pt. „Legnica w 40-lecie”, prezentującą miasto przez pryzmat statystyki, ale w sposób popularny i przystępny. Przysmierzono się również do redagowania ciekawych jednolitości, których pierwsze numery ukazały się już w kioskach.

W tym roku, oprócz tomu trzynastego „Szkiców”, TPN zapowiada również wydrukowanie we własnym zakresie książki „Legnickie w 40-lecie. Przemiany i rozwój regionu”, wydanie minimum dwóch zeszytów naukowych i materiałów z sesji jubileuszowej TPN, opracowanie i opublikowanie dwóch jednolitości.

(w)



ЗНАМЯ ПОБЕДЫ

GAZETA CODZIENNA PÓŁNOCNEJ GRUPY WOJSK ARMII RADZIECKIEJ

„PRZECIWNIK” Z PRAWEI

Był wczesny ranek. Ciszę przerwał warkot czołgów, które w jednej niemal chwili gotowe były do akcji. Jeszcze tylko krótka odprawa i pada komenda: — Do boju! Czołgiści błyskawicznie zajmują swoje miejsca w maszynach. Pluton czołgów bliży się do strefy obronnej „przeciwnika”. W kilka minut maszyny pokonały zapórę minową... — „Przeciwnik” z prawej! — krzyknął dowódca i czołgi posłusznie uformowały się w szyk bojowy. Dowódcy ćwiczeniami co chwilę zmieniał kierunek natarcia.

I za każdym razem potężne stalowe ciska obierały właściwą drogę ataku na „przeciwnika”. Kiedy pozycje „nieprzyjaciela” zostały zdobyte, dowódca ćwiczeń nie omieszkał podkreślić wysokiego mistrzostwa czołgistów. Kierowców-mechaników pochwalili za opanowanie jazdy w trudnych warunkach polowych. Dowódców czołgów wyróżnił za umiejętności taktyczne. Indywidualne pochwały zebrał: młodszy sierżant S. Minajew i szer. S. Biryło, którzy byli głównymi autorami zwycięstwa nad „przeciwnikiem”.



TARCZA POKOJU

Początek dziejów radzieckich sił zbrojnych wiąże się z dniem 23 lutego 1918 roku. W tym bowiem dniu ochotnicze oddziały robotnicze Gwardii Czerwonej, a także regularne jednostki Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej wspólnie z marynarzami Floty Bałtyckiej zatrzymały pod Pskowem natarcie wojsk niemieckich, które podstępnie pogwałciły porozumienie o zawieszeniu broni i ruszyły do walki przeciwko młodej Republice Rad. W ciągu następnych dwu dni Armia Czerwona rozbiła wojska nieprzyjacielskie.

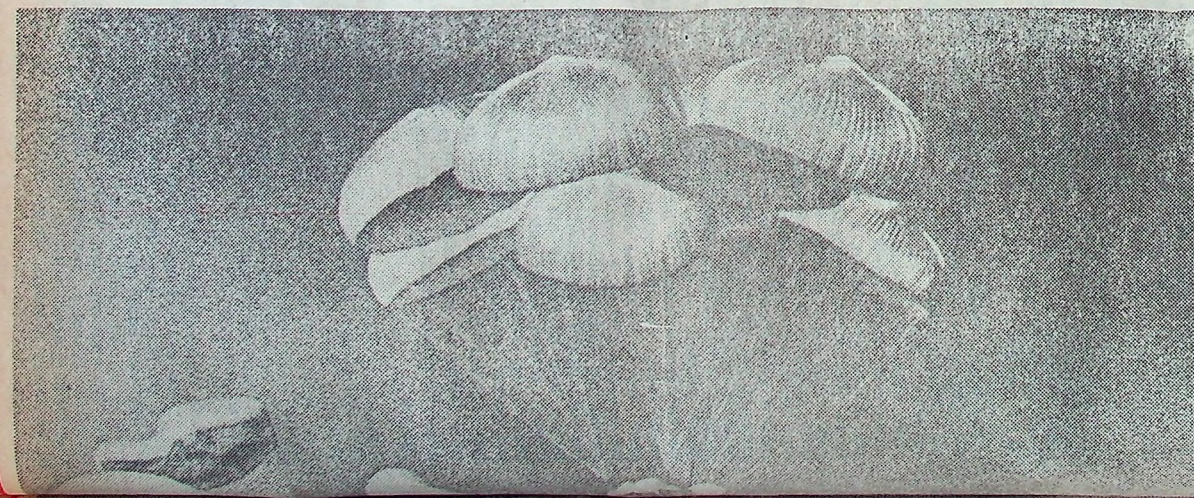
Uogólniając doświadczenie ruchów rewolucyjnych, walki mas pracujących przeciwko ich ciemnościom, W. Lenin doszedł do kapitalnego wniosku: każda rewolucja warta jest coś dopiero wtedy, gdy potrafi się bronić. Szczególnie znaczenie ma taka umiejętność dla rewolucji socjalistycznej, ponieważ atakują ją wszystkie siły reakcji — zarówno wewnętrznej, jak i międzynarodowej.

Lenin uczył, że przejście od kapitalizmu do socjalizmu stanowi całą epokę historyczną. Dopóki ona trwa, obaleni wyzyskiwacze nieuchronnie żyją nadzieją na restaurację starego ustroju, nadzieja ta zaś przekształca się często w próby restauracji. Radzieckie państwo przetrwało w warunkach wrogiego otoczenia kapitalistycznego przede wszystkim dlatego, że potrafiło stworzyć pierwszorzędne siły zbrojne. Świadczy o tym dobitnie zwycięstwa, odniesione w latach wojny domowej i interwencji zbrojnej (1918—1920), zwłaszcza zaś rozgromienie faszystowskiej maszyny wojennej w drugiej wojnie światowej.

40 ROCZNICA WIELKIEGO ZWYCIĘSTWA. W latach Wielkiej Wojny Narodowej radzieckie siły zbrojne wytrzymały najcięższą próbę początkowego okresu działań wojennych i mimo chwilowych niepowodzeń potrafiły dokonać zasadniczego przełomu w jej przebiegu, zapewnić sobie zwycięstwo. Złotymi zgłoskami wpisane zostały do historii radzieckiej nauki i sztuki wojennej słynne operacje Armii Radzieckiej: moskiewska, stalingradzka, kurska, bitwa o Kaukaz, operacje przeprowadzone nad Dnieprem, na Ukrainie prawobrzeżnej, pod Leningradem, na Białorusi, w republikach nadbałtyckich i wreszcie operacja berlińska. W wyniku tych operacji Armia Radziecka wyzwoliła z niewoli faszystowskiej narady wielu krajów.

Wiele narodów wniosło istotny wkład w zwycięstwo nad zabójcami faszystowskimi. W toku wojny ukształtowała się również koalicja antyhitlerowska. Podstawowy ciężar wojny jednak dźwigał na sobie naród radziecki.

W ciągu całej wojny na radziecko-niemieckim froncie działała przeważająca część sił zbrojnych Niemiec hitlerowskich i ich sojuszników. Na froncie od Morza Barentsa do Morza Czarnego długości 4000 kilometrów, w okresie od czerwca 1941 roku do maja 1944 roku działało 190—270 dywizji nieprzyjaciela, przeciwko wojskom antyfaszystowskim. Po uderzeniu drugiego frontu w Europie, latem 1944 r. przeciwko Armii Radzieckiej



Z POWIETRZA DO BOJU!

Zołnierzom służb zwiadowczych w warunkach walki współczesnej wykonywać złożone zadania. Jedno z nich musieli wykonać niedawno podczas ćwiczeń polowych. Dowódca utworzył dwie grupy zwiadowców. Obie w oznaczonym czasie uniosły się w powietrze. Helikoptery zawisły nad polem.

Młodszy sierżant i szer. S. Biryło, którzy byli głównymi autorami zwycięstwa nad „przeciwnikiem”.

wchodzili: lejtenant Aleksander Nowicki, chorąży Aleksander Małkow oraz szeregowi Taszpułat Halikow i Siergiej Ostapienko. Pierwszym efektem ich działań było pojmanie „jeńca”. W tym czasie kapitan Borys Panamarijew skoczył z helikoptera na czołgarówkę do miejsca działań zwiadowców.

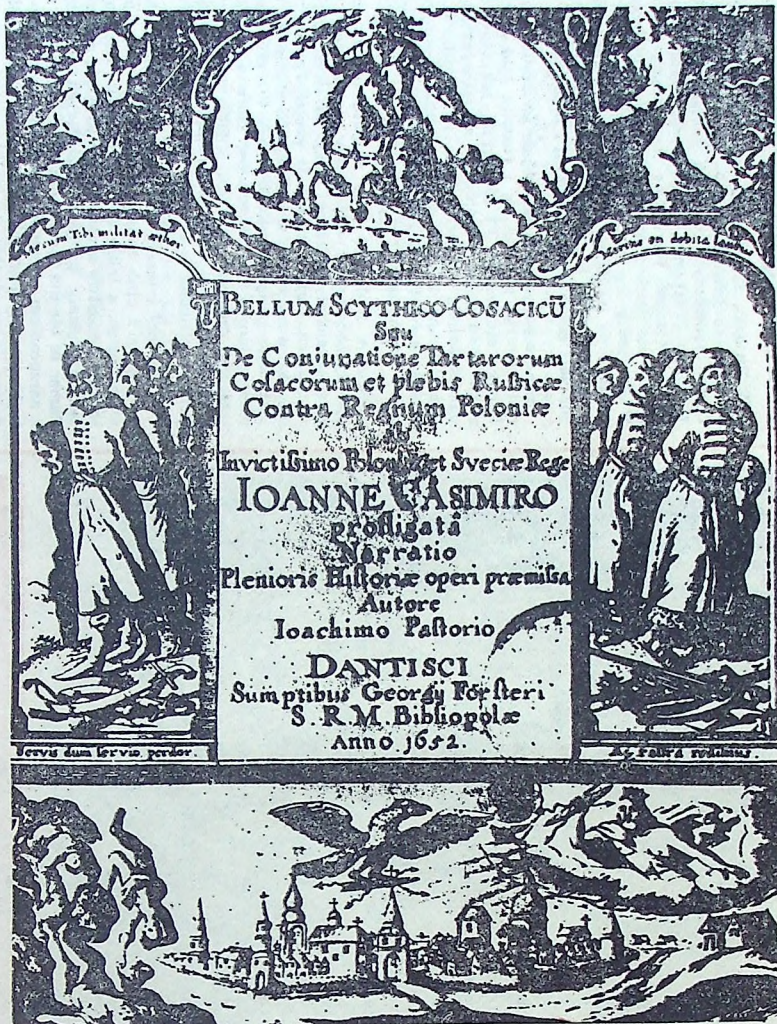
Arianin i duchowny katolicki, pedagog i lekarz, historyk i moralista, niemiecki mieszczanin i polski szlachcic, sekretarz królewski i dyplomata, poeta i prozaik — wszystkim tym był żyjący w XVII wieku glogowianin Joachim Pastorius. Warto więc poznać losy tego nieprzeciętnego, wartościowego i mądrego człowieka.

Głogów w początkach XVII wieku rozwijał się szybko. Miasto otoczone było wprawdzie podwójnymi murami i fosą, ale nie przeszkadzało to bujnej rozwojowi przedmieść, które dochodziły do okolicznych wsi Brzostowa, Ruszowie i Zarkowa. Łącznie z tymi przedmieściami Głogów liczył około 25 tysięcy mieszkańców i był drugim po Wrocławiu miastem na Śląsku. Stan ten miał się zmienić na niekorzyść już w latach trzydziestych XVII wieku, kiedy to rozpoczęto na wielką skalę budowę umocnień obronnych — twierdzy, niszcząc setki budynków i utrudniając dalszy rozwój.

Zanim to jednak nastąpiło w rodzinie glogowskiego mieszczanina, pełniącego obowiązki kaznodziei ewangelickiego, w dniu 20 września 1611 roku urodził się Joachim Pastorius. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Głogowie, tutaj wychowywał się i uczył zdobywając, jak to zgodnie podkreślają jego biografowie: „staranne wychowanie domowe”. Żył w mieście nie było zresztą wówczas łatwe. Wielki pożar miasta w 1615 roku zniszczył znaczną jego część (1042 budynki) i przez wiele lat mieszkańcy odbudowywali zgliszcz. Niedługo potem nastąpiły niespokojne lata wojny trzydziestoletniej, w czasie której miasto zajmowane było przez różne wojska, obciążane kosztami ich zakwaterowania i kontrybucjami, a nade wszystko narażone na rabunek i samowolę żołnierzy. Dla rodziny Pastoriusa największe znaczenie musiała mieć jednak kontrreformacyjna działalność cesarza, w wyniku której w roku 1628 nie tylko odebrano glogowskiemu ewangelikom kościół św. Mikołaja (uprzednio zresztą katolicki), ale również siłą zmuszano ich do zmiany wyznania, dopuszczając się przy tym okrucieństw i gwałtów. Ponad sześć tysięcy protestantów przeszło wówczas (wielu zresztą pozornie) na wiarę katolicką. Pozostali ratowali się ucieczką.

Nie wiemy czy wśród tych ostatnich był Joachim Pastorius. Najprawdopodobniej zresztą przebywał już wówczas za granicą, najpierw na studiach, a później jako gubernier dzieci polskich rodzin protestanckich, w Lejdzie, Paryżu, Orleanie, Londynie i Oksfordzie. Po powrocie osiadł na Wolyniu w dobrach Sieniutów. Tu zastała go wojna polsko-kozacka w 1648 r., która ogarnęła swoim zasięgiem całą południowo-wschodnią część Rzeczypospolitej. Powstanie Bohdana Chmielnickiego pociągnęło za sobą ogromnie dużo zniszczeń i stracił ludzkich. Być może otarcie się o te wypadki ugruntowało w Pastoriusie zamiłowanie do wojen. W każdym bądź razie z wybuchem wojny przeniósł się do Gdańska, a w 1651 r. został profesorem historii w gimnazjum w Elblągu, gdzie równocześnie objął posadę lekarza miejskiego.

Wkrótce po tych wydarzeniach Pastorius owdowiał, a następnie zmienił wyznanie i przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Spotkały go za to ostre wymówki ze strony dotychczasowych współwyznawców. Pastorius został kapłanem, Zyskawszy względy arcybiskupa i prymasa Wacława Leszczyńskiego był przez niego przedstawiony królowi Janowi Kazimierzowi. Zalety umysłu Pastoriusa musiały być łatwo widoczne, skoro niezwłocznie został przez króla mianowany sekretarzem i nadwornym historyografem. Oznaczało to koniec kłopotów materialnych, jako że z tym stanowiskiem związana była pensja 1800 florenów. Franciszek Giedroyc podaje, że: „Pastorius miał się podzielić (tymi) pieniędzmi z Jerzym



Karta tytułowa dzieła „Bellum Scythico-Cosacicum”.

Joachim Pastorius

Janusz Chutkowski

Forsterem, drukarzem gdańskim i zając się wydaniem historii swojej, tudzież atlasu ziem Rzeczypospolitej”. Atlas ten nigdy się jednak nie ukazał. Pastorius otrzymał liczne godności duchowne. Został kanonikiem chełmskim i wrocławskim, proboszczem, dziekanem i oficjałem gdańskim i pomorskim, a w końcu protonotariuszem apostolskim i kanonikiem królewskim.

Osobno należało by omówić działalność dyplomatyczną Joachima Pastoriusa. Był członkiem poselstwa polskiego, które w dniu 24 czerwca 1655 r. udalo się do Szwecji dla pertraktacji z królem Karolem Gustawem. W skład misji wchodził: wojewoda łęczycki Jan Leszczyński, pisarz litewski Aleksander Naruszewicz, a nadto sekretarz Jan Pański. Niestety, było już za późno. Misja skończyła się niepowodzeniem, chociaż jak podają współcześni została bardzo dobrze przyjęta przez Szwedów. Decyzja o wyprawie na Polskę została jednak podjęta i wojska były gotowe do przeprawy. W dniu 19 lipca 1655 r. Pastorius powrócił do Gdańska. Jako królewski komisarz brał on następnie udział w pertraktacjach pokojowych toczących się pomiędzy Polską i Szwecją w Oliwie. Zasługi jego na tym polu musiały być znaczne, skoro za to właśnie został nobilitowany — zaliczony w poczet polskiej szlachty dziedzicznej, otrzymując przydomek ab Hirtenberg. Jan Wozda napisał z tej okazji piękny łaciński poemat okolicznościowy. Odtąd Pastorius żył już spokojnie zajmując się głównie pracą naukową i pisaniem książek. Zmarł w wieku 70 lat, w dniu 26 grudnia 1681 roku i został pochowany we Fromborku.

Joachim Pastorius był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Pisał po niemiecku i łacinie. Początkowo w latach młodzieńczych spod pióra jego wychodziły okolicznościowe i panegiryczne

poematy. Pierwszą jego poważną pracą był skrót historii Polski zatytułowany „Florus Polonicus seu Polonicae Historiae Epitome” (Kwitnaca Polska albo historii polskiej wyciąg), wydany w Lejdzie w 1641 r., który spotkał się z pochlebnymi ocenami jako „rozsądny wyciąg z innych historyków”. Potem opracował dzieje współczesnej mu wojny polsko-kozackiej „Bellum Scythico-Cosacicum”, wydane w Gdańsku w 1652 r. Dzieło to obejmowało okres od 1648 do 1651 r. Nie była to historia w obecnym tego słowa rozumieniu, a raczej opis współczesnych wypadków, o którym Feliks Benthkowski napisał, że „pochlebia zbyt mocno” głównie Janowi Kazimierzowi i osobom z jego otoczenia. Nie stronił zresztą Pastorius od dzieł panegirycznych na cześć króla i z innych okazji. W dniu jego zaślubin z Ludwiką Marią napisał utwór zatytułowany „Aquilae Sarmaticae nuptiis regis Joannes Casimirus cum Ludovica Maria de Gonzaga vidua plausus”. Nad swoim dziełem o wojnie polsko-kozackiej pracował Pastorius nadal uzupełniając go i poprawiając. Praca ta została wydana już po śmierci autora w r. 1685 w dwu tomach pod tytułem „Historiae Polonicae plenioris, Partes duae”. Jednakże nie miała ona już właściwej swojemu pierwowzorowi jasności i zwiezłości. „Przestrzec się daje przyswaja, że autor chciał się podobać różnym dworom osobom; znać także i starość jego, nie ten sam już ogień, nie ta sama lekkość stylu: „pełza płochymi zajęty opisy, które bynajmniej zajmować nie mogą” — napisał ks. Ignacy Chodźnicki w „Dykcjonarzu uczonych Polaków”.

Z licznych prac pedagogicznych Pastoriusa należy wymienić dzieło pod długim łacińskim tytułem: „Palestra nobilium...” przepojone arianą myślą pedagogiczną. Na zamówienie burmistrza gdańskiego napisał także pracę podającą wskazówki uczenia się wymowy.

Warto zacytować kilka zdań z tego podręcznika. Posłuchajmy:

„Razem ze słowami powinna rozwijać się znajomość rzeczy, trudniej bowiem zdobyć znajomość rzeczy niż słów. Przeto, należy równocześnie troszczyć się o zasób słów i znajomość rzeczy, gdyż jeśli te nie napelnia naszego umysłu, mowa nasza będzie beztreściowa, wiele będzie w niej słów, ale mało prawdziwej wymowy”.

Jakże prawdziwe są te myśli i jak bardzo przydałyby się niejednemu z naszych współczesnych mówców.

Wielkie znaczenie przywiązywał Pastorius do nauki historii. Uważał, że jest ona źródłem wielu innych nauk, że pozwala na przygotowanie młodzieży do życia politycznego, dostarcza bowiem wiadomości o powstaniu państwa wyjaśnia przyczyny wzrostu jego potęgi i uczy jak nim kierować. Radził aby już od samego początku nauczania w szkole elementarnej uczyć łaciny operując się na lekturze najlepszych pisarzy łacińskich. Wskazywał równocześnie na konieczność pobudzania zainteresowań uczniów. Uważał, co było nowością w ówczesnych czasach, że w wyższych klasach należy wprowadzić czteroletni kurs matematyki. Uprzywilejowane miejsce przydzielił Pastorius naukom przyrodniczym, ekonomii i geografii. Uważał również, że poznanie podstaw prawa jest dla każdego młodego Polaka ważne, tym bardziej, że po dojeździe do pełnoletności sam będzie brał udział w jego stanowieniu. To ostatnie wskazanie Pastoriusa polecam uważnie obecnym twórcom programów średnich szkół ogólnokształcących.

Niestety, większość mądrych wskazań Pastoriusa nie znalazła uznania w oczach współczesnych. Zwyciężyła kontrreformacja, szkoła jezuicka która na długie lata zahamowała rozwój oświaty, a kto wie czy jej pozostałość nie ciąży i na naszych współczesnych koncepcjach pedagogicznych.

Poza wymienionymi wyżej pracami Pastorius pracował nad historią zboru arian w Polsce „ale ostatecznie poza biografią przywódcy unitarian Jana Crella i epitafium na żonę Stanisława Lubienieckiego starszego, projektowanej historii tego Kościoła nie napisał”. Potem już zmienił wyznanie i sprawa stała się nieaktualna.

Wspomniałem już o tym, że Pastorius napisał wiele łacińskich poematów. Przypuszczalnie nie miał większego talentu poetyckiego, ale pisanie takich poematów było modne i należało niejako do obowiązkowych zajęć każdego, kto się uważał za humanistę. Jeden z jego poematów tak opisuje Juszyński w „Dykcjonarzu poetów polskich”: „Poezji jego liczne są Edycje, z tych jedna zamyka: 1) Heros Sacri. 2) Peplum Sarmaticum. 3) Muza peregrinaus. 4) Charakter Virtutium... — Pierwsze Rycerzów nowego i starego zakonu opiewa. Drugie zamyka pochwały przedniejszych Panów polskich. Epigramata na niektóre okoliczności krajowe. 3. Opis podróży angielskich francuskich, niderlandzkich, przypisaną Leszczyńskiemu, Opalińskiemu, Potockiemu, Zbońskiemu, Gorayskiemu na zwiedzenie krajów wybierających się”. Myślę, że czytelnicy darują mi ten dosłowny cytat, ale z jednej strony pozwala on poznać treść jednego z poematów Pastoriusa, a z drugiej... nasza polszczyzna sprzed 150 laty.

Pastorius prowadził życie ruchliwe i głosił poglądy, wyraźnie wyprzedzające swoją epokę. Potrafił jednak przy tym zyskiwać sobie uznanie i szacunek zarówno współobywateli jak też i możnych tego świata. Pozwólcie więc, że na zakończenie przytoczę opinie o nim jaką ponad 150 lat temu napisał podpisując się literami J.L. (Józef Łukasiewicz?) autor biografii w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”.

„Łagodnego charakteru, ostróżny w każdym kroku, w dymach swoich nie szarpiąc nikogo, owszem, częstokroć cierpka prawdę obwijając, że tak powiem, w bawelne potrafił zapewnić sobie uzgodnienie trzech monarchów polskich: Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana III, tudzież prymasów: Leszczyńskiego, Olszewskiego i Radziejewskiego...”.

W Gdańsku jest ulica Joachima Pastoriusa. W Głogowie niestety, ciągle się o nim zapomina.

Rocknesans

magazyn młodej muzyki pod redakcją Jerzego J. Kaczmarka

Z NOTKI REKLAMOWEJ, rozesłanej wszystkim krajowym agencjom koncertowym: „Słuchajcie ludzie!!! Ja jestem słynny menago i chcę w waszej miejscowości urządzić koncert jakiego nie było! Koncert, który zachwyci wszystkich, od niemowlaka do staruszka. Ci, którym nie uda się kupić biletu — zasłochają rzewnymi łzami. Trafia się sam jedyna i niepowtarzalna okazja zobaczenia jednocześnie: Urszuli Sipińskiej, Ireny Santor, Ireny Jarockiej, Seweryna Krajewskiego i Mieczysława Fogga. A jak komu będzie mało, to dołożę Orkiestrę z Chmielnej i Gawędę! Ludzie! Prawda, że przyjdziecie? Co? Niechętnie? Ależ dlaczego? PRZECIEŻ SAMI WYBRALIŚCIE. Oto dowód jawny i namacalny, czyli wyniki badań gustów muzycznych, przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych. Badania świeżutkie, bo z końca ub. roku.

Oto — mili czytelnicy — obraz waszych gustów. Statystycznie śliczny i przemielony przez komputer.

STOSUNEK DO MUZYKI ROZRYWKOWEJ

	Raczej lubię (proc.)	Raczej nie lubię (proc.)	Trudno powiedzieć (proc.)
Piosenka popularna (Jantar, Jarocka, Sośnicka, Krawczyk)	89	8	3
Piosenka kabaretowo-satyryczna (np. Pietrzak)	88	6	6
Piosenki młodzieżowe z lat 60 (Czerwone Gitary, Trubadurzy, Skaldowie)	84	13	3
Piosenki w dawnym stylu (Fogg, Santor, Koterbska)	81	16	3
Folklor miejski (Grzesiuk, Orkiestra z Chmielnej)	78	17	5
Muzyka taneczna (np. Milian, Górny)	75	17	8
Piosenka przedwojenna (Chór Dana, Ordonia itp.)	69	23	8
Piosenki w stylu country (Country Family, Gang Marcela)	56	29	15
Piosenka literacko-poetycka (Demarczyk, Umer, Długosz)	46	41	13

WSPÓŁCZESNA PIOSENKA MŁODZIEŻOWA

(TSA, LOMBARD, LADY PANK)	46	48	6
Blues po polsku (Krzak, Kasa Chorych)	26	54	20
Awangarda (np. Skrzek, SBB)	24	56	20

Ciekawe, prawda? Przypominam, że tak właśnie wygląda przeciętny polski radio- i telekonsument. Ale to jeszcze nie!

Ciekawe, prawda? Przypominam, że tak właśnie wygląda przeciętny polski radio- i telekonsument. Ale to jeszcze nie!

UWAGA MŁODZI MIŁOŚNICY ROCKA!!! Zaklinam was na wszystkie świętości. Nie czytacie poniższych dwóch tabel. A jeżeli już przeczytacie, to nie miejcie — błąd — pretensji do faktu firmującego tę rubrykę. Jerzy J. Kaczmarek z całą pewnością nie jest autorem poniższej statystyki.

Po co ta asekuracja? Bo i mnie lekki szlag trafił, lecz mi już przeszło, co na końcu uzasadni. Oto dwie tabele. Ta z lewej zawiera wykaz artystów szczególnie ulubionych przez młodzież w wieku 16—29 lat. Zaś ta z prawej jest wyrazem gustów ludzi od 50 w górę.

Nazwisko	proc.	Nazwisko	proc.
1. Rosiewicz	87	1. Santor	91
2. Jantar	81	2. Fogg	88
3. Fr. Kimono	81	3. Jantar	87
4. Krajewski	81	4. Polomski	84
5. Pietrzak	75	5. Jarocka	83
6. Trojanowska	75	6. German	82
7. Jarocka	74	7. Kunicka	80
8. Kora	73	8. Przybylska	80
9. Urszula	73	9. Sipińska	77
10. Eleni	70	10. Krajewski	76
11. Sipińska	65	11. Rosiewicz	74
12. Niemen	64	12. Sośnicka	72
13. Krawczyk	64	13. Koterbska	71
14. Sośnicka	64	14. Wodecki	70
15. Wodecki	63	15. Krawczyk	67

16. Santor	60	16. Rinn	65
17. Szczepanik	53	17. Pietrzak	62
18. Rodowicz	53	18. Szczepanik	61
19. Frąckowiak	52	19. Rodowicz	60
20. Fogg	51	20. Łazuka	59
21. Prońko	50	21. Fr. Kimono	57
22. German	49	22. Framerowie	56
23. Kowalski	48	23. Demarczyk	51
24. Łazuka	48	24. Frąckowiak	51
25. Majewska	46	25. Kowalski	49
26. Grechuta	44	26. Grechuta	47
27. Demarczyk	43	27. Eleni	46
28. Bem	43	28. Młynarski	46
29. Rinn	43	29. Majewska	44
30. Kunicka	43	30. Niemen	39
31. Młynarski	41	31. Banaszak	38
32. Polomski	41	32. Prus	38
33. Banaszak	39	33. Prońko	34
34. Mee	38	34. Trojanowska	34
35. Umer	32	35. Mee	30
36. Przybylska	32	36. Bem	27
37. Koterbska	31	37. Umer	26
38. Framerowie	27	38. Urszula	23
39. Prus	26	39. Kora	11

No tak Wydawałoby się, że skoro 26 proc. pięćdziesięciolatek lubi Bandę z Wandą; skoro 15 proc. szaleje za Maanamem i Lady Pank, a 10 proc. dziadków gustuje w Republice — to nie jest aż tak źle. Ale — jeżeli w grupie młodzieży 16—29 pojawiają się tacy wykonawcy, jak: Filipinki, Alibabki, Tercet Egzotyczny, Trubadurzy czy Tahiti Tropicales Granda Banda, i to na wcale wysokich pozycjach, to coś mi tu przestaje grać. Nie, z całą pewnością nie. podejrzewałbym ankieterów OBOP-u o manipulowanie zebraną informacją. Natomiast wiele bym dał, by zobaczyć ten kwestionariusz. Przecież bardzo łatwo jest wziąć zestaw najpopularniejszych nazwisk sprzed dziesięciu-piętnastu lat

20. Lombard — 36 proc.
21. Bajm — 36 proc.
22. Perfect — 31 proc.
23. Tercet Egzotyczny — 26 proc.
24. Republika — 26 proc.
25. Oddział Zamknięty — 20 proc.

Nie wiem jak Was, Drodzy Rockfani, ale mnie ten zestaw lekko śmieszy. Republika i Oddział przegrały w porównaniu z tak wyjątkowym przejawem złego smaku, jakim jest Tercet Egzotyczny. No cóż, takie są uroki i niespodzianki statystyki.

Ale w końcu postawmy sobie pytanie generalne, przy założeniu, że analiza OBOP-u nie była w jakikolwiek sposób manipulowana. (Po co? No choćby po to, by wykazać, że przeciętny statystyczny Polak nie lubi Republiki a uwielbia Tercet Egzotyczny). Pytanie owo brzmi: Czy ta właśnie analiza może być pomocna w — na przykład — programowaniu ramówki radiowej czy telewizyjnej?

Zacznijmy od anegdoty. Jeżeli Jacek ma sto tysięcy złotych a Wacek nie ma zupełnie nic, to i tak — w myśl statystyki — obaj mają przeciętnie po pięćdziesiąt tysięcy złotych. Może to niektórych pocieszy.

Dalej już wystarczy oprzeć się na analizie tego samego OBOP-u. Każdy chyba wyraźnie dostrzegł zdecydowaną stylistykę poszczególnych programów radiowych. „Trójka” przez swoją rockową awangardowość zdecydowanie różni się od „jedynek”, ukierunkowanej niezwykle zachowawczo. Z kolei — „jedynka” ma zasięg ogólnopolski, gdy programy UKF działają w rejonach geograficznie ograniczonych. Rozkład słuchaczy poszczególnych programów Polskiego Radia przedstawia się następująco:

Program IV — 12 proc. słuchaczy.
Program III — 25 proc. słuchaczy.
Program II — 16 proc. słuchaczy.
Program I — 73 proc. słuchaczy.

Już wiadomo, skąd w cytowanych wykazach takie nagromadzenie tendencji zachowawczych? Jak na dłoni.

Prawie na koniec zostawiłem sobie bardzo pikantny i smakowity rarytas. Poniższe zestawienie zostało sporządzone w tym samym czasie co i wymienione „Listy przebojów”.

Oto postawione pytanie: Czy często słucha muzyki, nie innego przy tym nie robiąc?

Nigdy się nie zdarza — 31 proc.
Raczej wyjątkowo — 35 proc.
Czasem — 28 proc.
Bardzo często — 6 proc.

Bardzo proszę Szanowną Redakcję, by tę ostatnią informację jakoś specjalnie zaznaczyła. Bo przecież — wedle tych samych danych — aż 92 proc. ankietowanych informuje, że KORZYSTA Z RADIA JAKO ŚRODKA PRZEKAZU MUZYKI. Ludzie, kłamcie sobie instytucjom, ale nie kłamcie przynajmniej samym sobie.

Teraz już naprawdę kończę — niezbyt elegancko, bo pytałem. Jest to pytanie retoryczne, gdyż znam odpowiedź. Oto one: Jaka jest najpopularniejsza muzyczna audycja radiowa, a jaka telewizyjna?

JEDYNA PRAWIDŁOWA ODPOWIEDŹ BRZMI: koncert życzeń. Dziwaczny twór, żerujący na niskich instynktach (o, o, mnie mówiono w radiu czy telewizji!) i na tandetnym materiale muzycznym.

I z jednym wypadka się zgodzić. Jeżeli ktoś identyfikuje się z podanymi wyżej listami, to jest to co najwyżej dowód, że jego gust muzyczny został ukształtowany inaczej niż mój. Jego kalesctwo nie jest jego winą.

P.S. Cytowana we wstępie reklama nie została rozesłana. Po co? Radio działa skuteczniej niż poczta.

Super koncert



Fot. Jan Bebel

No i co? Jak wyglądasz — Droga Młodzieży Rockowa? Prawda, że cokolwiek głupio? Rzecz jasna, zauważyliście, że była, jak dotąd, mowa o solistach i ludzicie się, że w kategorii zespołów instrumentalno-wokalnych będzie lepiej. Pozbądźcie się wszelkich złudzeń, wy, którzy to czytacie — można by strawać się Dante'go. Oto kolejna „Lista przebojów”, podobnie jak poprzednia, podzielona na grupy wiekowe (z lewej obraz gustu młodzieży 16—29 lat, z prawej — od 50 w górę).

Zespół	proc.	Zespół	proc.
1. Dwa plus Jeden	82	1. Ork. z Chmielnej	82
2. Maanam	80	2. Czerwone Gitary	79
3. Lady Pank	77	3. Filipinki	77
4. Lombard	77	4. Gawęda	75
5. Czerwone Gitary	76	5. Alibabki	74
6. Waly Jagiell	76	6. Skaldowie	71
7. Budka Suflera	76	7. Trubadurzy	64
8. Bajm	71	8. Dwa plus Jeden	63
9. Banda i Wanda	71	9. Andrzej i Eliza	43
10. Gawęda	70	10. Granda Banda	41
11. Perfect	69	11. Waly Jagiell	40
12. VOX	66	12. Pod Buda	35
13. Gang Marcela	63	13. Wawele	32
14. Pod Buda	61	14. Budka Suflera	28
15. Republika	56	15. Gang Marcela	27
16. Skaldowie	55	16. VOX	26
17. Wawele	54	17. Banda i Wanda	26
18. Andrzej i Eliza	52	18. Tercet	23
19. Ork. z Chmielnej	48	19. Egzotyczny	23
20. Oddział Zamknięty	48	20. Lady Pank	15
21. Granda Banda	45	21. Maanam	15
22. Trubadurzy	44	22. Lombard	15
23. Alibabki	43	23. Bajm	12
24. Filipinki	33	24. Republika	10
25. Tercet	24	25. Perfect	10
Egzotyczny	17	25. Oddz. Zamknięty	5

i z tego kazać ludziom wybierać. To trochę tak, jakby ogłosić plebiscyt na najpopularniejszy obraz i pozwolić wybrać jedynie wśród dzieł Jana Matejki. Być może zresztą się mylę i każdy ankietowany miał wolny wybór nazw i nazwisk wedle WŁASNEGO gustu, lecz i w tym wypadku wnioski nie każą skakać z zachwytu. No bo spójrzmy na jeszcze jedną listę (JUŻ OSTATNIA). Jest to wykaz najpopularniejszych zespołów muzycznych, najchętniej słuchanych przez radio, ale już bez podziału na grupy wiekowe. Oto przeciętny gust przeciętnego posiadacza odbiornika. (To słowo — przeciętny — zaraz nam się przyda).

1. Czerwone Gitary — 83 proc.
2. Dwa plus Jeden — 77 proc.
3. Gawęda — 76 proc.
4. Orkiestra z Chmielnej — 72 proc.
5. Skaldowie — 68 proc.
6. Alibabki — 64 proc.
7. Trubadurzy — 62 proc.
8. Filipinki — 61 proc.
9. Waly Jagiellonskie — 57 proc.
10. Andrzej i Eliza — 52 proc.

I właściwie na tej „złotej dziesiątce” mógłbym poprzestać. Lecz, że zamierzam jeszcze trochę pożyć — podaję ciąg dalszy.

11. Granda Banda — 49 proc.
12. Pod Buda — 48 proc.
13. Budka Suflera — 47 proc.
14. Gang Marcela — 46 proc.
15. VOX — 45 proc.
16. Wawele — 44 proc.
17. Banda i Wanda — 43 proc.
18. Lady Pank — 39 proc.
19. Maanam — 39 proc.

Notki plotki ciekawostki

A teraz — ponieważ przytaczałem Czytelników informacjami poważnymi i zasadniczymi, przez co zaniedbałem nieco informację fonograficzną — wykaz nowości TON-PRESSU. Przypominam — niektóre z tych pozycji już powinny być w sklepach, ale większość to tzw. plany wydawnicze, co w praktyce oznaczają, że niektóre płyty zjadą z produkcji np. pod koniec bieżącego kwartału.

Wędc do rzeczy:

PLYTY DŁUGOGRAJĄCE — tu firma przesadnie nas nie rozpieszka bo na razie ukaza się tylko dwie pozycje, a i to „poślizgowe” z ubiegłego roku. Są to: SX-T 39 — Peter Green — „Portrait”. Peter Green jest zaliczany do grona najlepszych gitarzystów grających białego bluesa. Najlepszą rekomendacją są tu dwie nazwy: JOHN MAYALL'S BLUESMEN i JIMI HENDRIX. Natomiast sam album jest składanką z czterech „solistycznych” płyt Greena, wydanych w latach: 1979—1982 (400 zł).

Płyta druga to z dawna oczekiwany KLAUS

MITFFOCH. Za jedne 500 zł możemy mieć znakomity album (SX-T 40) grupy, która cnc występowała nadal pod dawną nazwą, to przecież odszedł od niej Lech Janerka. Co to oznacza w praktyce — najlepiej zaświadcza fakt, że Janerka jako autor muzyki i tekstu pojawia się na tej płycie czterokrotnie, a jako współautor — sześć razy. Zdaje się, że powtarza się historia REZERWATU.

Trzecia płyta LP przeznaczona jest dla miłośników narcerskiego zespołu GAWĘDA i nosi tytuł: „GAWĘDA w 80 minut dookoła świata”. (SX-T 29 — 250 zł).

SINGLE: tutaj kolekcjonerzy bez wątpienia znajdą coś dla siebie. Jest tego sporo, a przy tym ciekawe i różnorodne.

1. S-512 — DWA PLUS JEDEN — „Maly wielki człowiek”, „Cudzy ogień nie grzeje”; 2. S-513 Shakin' Dudi — „Ou szalala”; 3. S-514 — „Nie ma miłości”; 4. S-515 — „Nie ma miłości”; 5. S-516 — „Nie ma miłości”; 6. S-517 — „Nie ma miłości”; 7. S-518 — „Nie ma miłości”; 8. S-519 — „Nie ma miłości”; 9. S-520 — „Nie ma miłości”; 10. S-521 — „Nie ma miłości”; 11. S-522 — „Nie ma miłości”; 12. S-523 — „Nie ma miłości”; 13. S-524 — „Nie ma miłości”; 14. S-525 — „Nie ma miłości”; 15. S-526 — „Nie ma miłości”; 16. S-527 — „Nie ma miłości”; 17. S-528 — „Nie ma miłości”; 18. S-529 — „Nie ma miłości”; 19. S-530 — „Nie ma miłości”; 20. S-531 — „Nie ma miłości”; 21. S-532 — „Nie ma miłości”; 22. S-533 — „Nie ma miłości”; 23. S-534 — „Nie ma miłości”; 24. S-535 — „Nie ma miłości”; 25. S-536 — „Nie ma miłości”; 26. S-537 — „Nie ma miłości”; 27. S-538 — „Nie ma miłości”; 28. S-539 — „Nie ma miłości”; 29. S-540 — „Nie ma miłości”; 30. S-541 — „Nie ma miłości”; 31. S-542 — „Nie ma miłości”; 32. S-543 — „Nie ma miłości”; 33. S-544 — „Nie ma miłości”; 34. S-545 — „Nie ma miłości”; 35. S-546 — „Nie ma miłości”; 36. S-547 — „Nie ma miłości”; 37. S-548 — „Nie ma miłości”; 38. S-549 — „Nie ma miłości”; 39. S-550 — „Nie ma miłości”; 40. S-551 — „Nie ma miłości”; 41. S-552 — „Nie ma miłości”; 42. S-553 — „Nie ma miłości”; 43. S-554 — „Nie ma miłości”; 44. S-555 — „Nie ma miłości”; 45. S-556 — „Nie ma miłości”; 46. S-557 — „Nie ma miłości”; 47. S-558 — „Nie ma miłości”; 48. S-559 — „Nie ma miłości”; 49. S-560 — „Nie ma miłości”; 50. S-561 — „Nie ma miłości”; 51. S-562 — „Nie ma miłości”; 52. S-563 — „Nie ma miłości”; 53. S-564 — „Nie ma miłości”; 54. S-565 — „Nie ma miłości”; 55. S-566 — „Nie ma miłości”; 56. S-567 — „Nie ma miłości”; 57. S-568 — „Nie ma miłości”; 58. S-569 — „Nie ma miłości”; 59. S-570 — „Nie ma miłości”; 60. S-571 — „Nie ma miłości”; 61. S-572 — „Nie ma miłości”; 62. S-573 — „Nie ma miłości”; 63. S-574 — „Nie ma miłości”; 64. S-575 — „Nie ma miłości”; 65. S-576 — „Nie ma miłości”; 66. S-577 — „Nie ma miłości”; 67. S-578 — „Nie ma miłości”; 68. S-579 — „Nie ma miłości”; 69. S-580 — „Nie ma miłości”; 70. S-581 — „Nie ma miłości”; 71. S-582 — „Nie ma miłości”; 72. S-583 — „Nie ma miłości”; 73. S-584 — „Nie ma miłości”; 74. S-585 — „Nie ma miłości”; 75. S-586 — „Nie ma miłości”; 76. S-587 — „Nie ma miłości”; 77. S-588 — „Nie ma miłości”; 78. S-589 — „Nie ma miłości”; 79. S-590 — „Nie ma miłości”; 80. S-591 — „Nie ma miłości”; 81. S-592 — „Nie ma miłości”; 82. S-593 — „Nie ma miłości”; 83. S-594 — „Nie ma miłości”; 84. S-595 — „Nie ma miłości”; 85. S-596 — „Nie ma miłości”; 86. S-597 — „Nie ma miłości”; 87. S-598 — „Nie ma miłości”; 88. S-599 — „Nie ma miłości”; 89. S-600 — „Nie ma miłości”; 90. S-601 — „Nie ma miłości”; 91. S-602 — „Nie ma miłości”; 92. S-603 — „Nie ma miłości”; 93. S-604 — „Nie ma miłości”; 94. S-605 — „Nie ma miłości”; 95. S-606 — „Nie ma miłości”; 96. S-607 — „Nie ma miłości”; 97. S-608 — „Nie ma miłości”; 98. S-609 — „Nie ma miłości”; 99. S-610 — „Nie ma miłości”; 100. S-611 — „Nie ma miłości”; 101. S-612 — „Nie ma miłości”; 102. S-613 — „Nie ma miłości”; 103. S-614 — „Nie ma miłości”; 104. S-615 — „Nie ma miłości”; 105. S-616 — „Nie ma miłości”; 106. S-617 — „Nie ma miłości”; 107. S-618 — „Nie ma miłości”; 108. S-619 — „Nie ma miłości”; 109. S-620 — „Nie ma miłości”; 110. S-621 — „Nie ma miłości”; 111. S-622 — „Nie ma miłości”; 112. S-623 — „Nie ma miłości”; 113. S-624 — „Nie ma miłości”; 114. S-625 — „Nie ma miłości”; 115. S-626 — „Nie ma miłości”; 116. S-627 — „Nie ma miłości”; 117. S-628 — „Nie ma miłości”; 118. S-629 — „Nie ma miłości”; 119. S-630 — „Nie ma miłości”; 120. S-631 — „Nie ma miłości”; 121. S-632 — „Nie ma miłości”; 122. S-633 — „Nie ma miłości”; 123. S-634 — „Nie ma miłości”; 124. S-635 — „Nie ma miłości”; 125. S-636 — „Nie ma miłości”; 126. S-637 — „Nie ma miłości”; 127. S-638 — „Nie ma miłości”; 128. S-639 — „Nie ma miłości”; 129. S-640 — „Nie ma miłości”; 130. S-641 — „Nie ma miłości”; 131. S-642 — „Nie ma miłości”; 132. S-643 — „Nie ma miłości”; 133. S-644 — „Nie ma miłości”; 134. S-645 — „Nie ma miłości”; 135. S-646 — „Nie ma miłości”; 136. S-647 — „Nie ma miłości”; 137. S-648 — „Nie ma miłości”; 138. S-649 — „Nie ma miłości”; 139. S-650 — „Nie ma miłości”; 140. S-651 — „Nie ma miłości”; 141. S-652 — „Nie ma miłości”; 142. S-653 — „Nie ma miłości”; 143. S-654 — „Nie ma miłości”; 144. S-655 — „Nie ma miłości”; 145. S-656 — „Nie ma miłości”; 146. S-657 — „Nie ma miłości”; 147. S-658 — „Nie ma miłości”; 148. S-659 — „Nie ma miłości”; 149. S-660 — „Nie ma miłości”; 150. S-661 — „Nie ma miłości”; 151. S-662 — „Nie ma miłości”; 152. S-663 — „Nie ma miłości”; 153. S-664 — „Nie ma miłości”; 154. S-665 — „Nie ma miłości”; 155. S-666 — „Nie ma miłości”; 156. S-667 — „Nie ma miłości”; 157. S-668 — „Nie ma miłości”; 158. S-669 — „Nie ma miłości”; 159. S-670 — „Nie ma miłości”; 160. S-671 — „Nie ma miłości”; 161. S-672 — „Nie ma miłości”; 162. S-673 — „Nie ma miłości”; 163. S-674 — „Nie ma miłości”; 164. S-675 — „Nie ma miłości”; 165. S-676 — „Nie ma miłości”; 166. S-677 — „Nie ma miłości”; 167. S-678 — „Nie ma miłości”; 168. S-679 — „Nie ma miłości”; 169. S-680 — „Nie ma miłości”; 170. S-681 — „Nie ma miłości”; 171. S-682 — „Nie ma miłości”; 172. S-683 — „Nie ma miłości”; 173. S-684 — „Nie ma miłości”; 174. S-685 — „Nie ma miłości”; 175. S-686 — „Nie ma miłości”; 176. S-687 — „Nie ma miłości”; 177. S-688 — „Nie ma miłości”; 178. S-689 — „Nie ma miłości”; 179. S-690 — „Nie ma miłości”; 180. S-691 — „Nie ma miłości”; 181. S-692 — „Nie ma miłości”; 182. S-693 — „Nie ma miłości”; 183. S-694 — „Nie ma miłości”; 184. S-695 — „Nie ma miłości”; 185. S-696 — „Nie ma miłości”; 186. S-697 — „Nie ma miłości”; 187. S-698 — „Nie ma miłości”; 188. S-699 — „Nie ma miłości”; 189. S-700 — „Nie ma miłości”; 190. S-701 — „Nie ma miłości”; 191. S-702 — „Nie ma miłości”; 192. S-703 — „Nie ma miłości”; 193. S-704 — „Nie ma miłości”; 194. S-705 — „Nie ma miłości”; 195. S-706 — „Nie ma miłości”; 196. S-707 — „Nie ma miłości”; 197. S-708 — „Nie ma miłości”; 198. S-709 — „Nie ma miłości”; 199. S-710 — „Nie ma miłości”; 200. S-711 — „Nie ma miłości”; 201. S-712 — „Nie ma miłości”; 202. S-713 — „Nie ma miłości”; 203. S-714 — „Nie ma miłości”; 204. S-715 — „Nie ma miłości”; 205. S-716 — „Nie ma miłości”; 206. S-717 — „Nie ma miłości”; 207. S-718 — „Nie ma miłości”; 208. S-719 — „Nie ma miłości”; 209. S-720 — „Nie ma miłości”; 210. S-721 — „Nie ma miłości”; 211. S-722 — „Nie ma miłości”; 212. S-723 — „Nie ma miłości”; 213. S-724 — „Nie ma miłości”; 214. S-725 — „Nie ma miłości”; 215. S-726 — „Nie ma miłości”; 216. S-727 — „Nie ma miłości”; 217. S-728 — „Nie ma miłości”; 218. S-729 — „Nie ma miłości”; 219. S-730 — „Nie ma miłości”; 220. S-731 — „Nie ma miłości”; 221. S-732 — „Nie ma miłości”; 222. S-733 — „Nie ma miłości”; 223. S-734 — „Nie ma miłości”; 224. S-735 — „Nie ma miłości”; 225. S-736 — „Nie ma miłości”; 226. S-737 — „Nie ma miłości”; 227. S-738 — „Nie ma miłości”; 228. S-739 — „Nie ma miłości”; 229. S-740 — „Nie ma miłości”; 230. S-741 — „Nie ma miłości”; 231. S-742 — „Nie ma miłości”; 232. S-743 — „Nie ma miłości”; 233. S-744 — „Nie ma miłości”; 234. S-745 — „Nie ma miłości”; 235. S-746 — „Nie ma miłości”; 236. S-747 — „Nie ma miłości”; 237. S-748 — „Nie ma miłości”; 238. S-749 — „Nie ma miłości”; 239. S-750 — „Nie ma miłości”; 240. S-751 — „Nie ma miłości”; 241. S-752 — „Nie ma miłości”; 242. S-753 — „Nie ma miłości”; 243. S-754 — „Nie ma miłości”; 244. S-755 — „Nie ma miłości”; 245. S-756 — „Nie ma miłości”; 246. S-757 — „Nie ma miłości”; 247. S-758 — „Nie ma miłości”; 248. S-759 — „Nie ma miłości”; 249. S-760 — „Nie ma miłości”; 250. S-761 — „Nie ma miłości”; 251. S-762



Triumf łyżwiarzy

Zygmunt Łuszcz

Jeszcze nie tak dawno — bo dopiero pod koniec 1973 roku — raczkujący wówczas tygodnik „Konkrety” wystąpił z inicjatywą organizowania dorocznych plebiscytów na dziesięciu najlepszych (vide najpopularniejszych) sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego. Pierwszej imprezie nadano wielce uroczysty charakter (jeżeli tak można było mówić w okresie Polski powiatowej) i było rzeczywiście w czym wybierać. Nic więc dziwnego, że na najwyższym podium stanęli bokserzy. Mielśmy przecież doskonałego pięściarza z BKS Bolesławiec (m. in. Bolesławiec, Wołów, nie licząc Głogowa wchodzili w skład zagłębia) Ryszarda Tomczyka i utytułowanego sportowca, później doskonałego szkoleniowca Zagłębia Lubin — Kazimierza Paździora.

Obaj też znaleźli największe słowa uznania wśród kibiców i zostali pierwszymi laureatami naszej imprezy. Potem różnie bywało. Z reguły jednak triumfowała doskonała czwórka akrobatów z Górnika Złotoryja. Czas jest jednak nieubłagany, starsi odchodzą, przychodzi młodszy, zmienia się wreszcie „geografia” dyscyplin sportowych. Po zaraniu bokserów i długim królowaniu akrobatów przyszedł czas na inne dyscypliny. Nic dziwnego, że na najwyższym „pudle” zasiadli łyżwiarze szybcy z Lubina. Stało się to dzięki sukcesom pierwszej w dziejach Dolnego

Śląska (łyżwiarz Zagłębia Lubin) uczestniczący zimowych igrzysk olimpijskich Lilianne Morawiec oraz jej trenera Adama Kaźmierczyka. Dwójka ta zdecydowanie wygrała rywalizację — tym razem w województwie legnickim — w już dwunastym plebiscycie sportowym.

Pod koniec ub.r. pisaliśmy, że nie ma zdecydowanych faworytów. Kibice mieli jednak całkiem odmienne zdanie i mimo zmiennej formy a także licznych pechowych występów pani Morawiec-Jeziorskiej obdarzyli ją pełnym uznaniem i doprowadzili do tego, że kolejny plebiscyt wygrała w sposób nie podlegający dyskusji. To samo dotyczyło jej pierwszego i długoletniego wychowawcy (jest zarazem szkoleniowcem pięciokrotnego złotego medalisty XI OSM Andrzeja Makowskiego) Adama Kaźmierczyka. W tej materii zapanowała niemal idealna jednomyślność. Przecież jednak do szczegółów.

W XII Plebiscycie Sportowym „Konkrety” (organizowanym wspólnie z Wydziałem Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Federacja Sportu i innymi organizacjami zajmującymi się sportem kwalifikowanym) wzięło udział 1.328 kuponów. Podsumowaniem wyników zajmowała się sześcioposobowa komisja reprezentująca „Konkrety” (Czesław Pańczuk, Antoni Neczyński i Zygmunt Łuszcz), WKFSiT UW (An-

drzej Zarębski) oraz WFS (Zygmunt Bieniek i Stanisław Gołąb), która ogłosiła, co następuje:

Najlepszym sportowcem roku 1984 uznano Lilianne Morawiec (Zagłębie Lubin) — 9.264 pkt — jedną z najlepszych panczenistek Polski, olimpijkę z Sarajewa, aktualną wicemistrzynię kraju w łyżwiarstwie szybkim. Dalsze miejsca zajęli:

2. Janusz Zarembkiewicz (Zagłębie Lubin) — punktów 7.556 — mistrz Polski i reprezentant kraju w dwójkach akrobatycznych I-ligowego Zagłębia.

3. Paweł Biegaj i Piotr Małula (Victoria Jawor) — punktów 7.254 — mistrzowie Polski w dwójkach akrobatycznych (jako juniorzy zdobyli to trofeum wśród seniorów), godni następcy złotoryjskiej czwórki.

4. Krzysztof Bortko (LKS Chojnów) — punktów 6.985 — mistrz Polski we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego i zdobywca piątego miejsca w mistrzostwach Europy juniorów — w tej samej konkurencji.

5. Jacek Bodyk (Górniki Polkowice) — punktów 6.778 — 11 miejsce w mistrzostwach świata juniorów w kolarskiej jeździe drużynowej, trzecia lokata w zawodach przyjaźni (w tej samej konkurencji), piąte miejsce w górskich

mistrzostwach kraju juniorów, szóste w jeździe indywidualnej na czas i dwiętnaste w przełajach.

6. Zbigniew Przybyła (Seksja Luty Miedzi Głogów Automobilklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie) — punktów 5.937 — drużynowy wicemistrz świata, a zarazem mistrz kraju w klasie 125 cm w motocrossach.

7. Andrzej Makowski (MKS Cuprum Lubin) — punktów 5.865 — zdobywca pięciu (wszystkich możliwych do uzyskania) złotych medali w finałach XI OSM w łyżwiarstwie szybkim.

8. Robert Nawrat (Miedź Legnica) — punktów 3.242 — młodzieżowy mistrz kraju w boksie, wychowanek trenera Zenona Kaczora.

9. Artur Pieniążek (Chrobry Głogów) — punktów 2.112 — złoty medalista XI OSM w szachach.

10. Jacek Wiśniewski (Zagłębie Lubin) — punktów 1.985 — legenda piłkarstwa zagłębia miedziowego bramkarz II-ligowego Zagłębia.

Za najlepszego trenera uznano Adama Kaźmierczyka (Cuprum i Zagłębie Lubin) — punktów 4.039 — trenera łyżwiarzy szybkich, wielokrotnego laureata naszych plebiscytów (laureata trybuny „Najlepszy trener-wychowawca” szkoleniowca m. in. Morawiec i Makowskiego). Na dalszych miejscach znaleźli się:

2. Mieczysław Massier (Zagłębie Lubin) — punktów 3.891 — nigdy doskonały pięściarz dziś trener beniaminka I ligi bokserskiej Zagłębia Lubin.

3. Piotr Biegaj (Victoria Jawor) — punktów 2.558 — wychowawca całej plejadi doskonałych akrobatów z Jawora.

4. Henryk Woźniak (Górniki Polkowice) — punktów 2.473 — były wielokrotny reprezentant Polski w kolarstwie, współtwórca sekcji Górnik Polkowice, wychowawca Jacka Bodyka i wielu innych, utalentowanych, młodych kolarzy.

5. Andrzej Sałacki (LKS Chojnów) — punktów 1.397 — trener i zarazem zawodnik w hípice.

Wyniki plebiscytu zostały ogłoszone na tradycyjnym balu sportowym, który zorganizowano 15 lutego br. w legnickiej restauracji „Cuprum”. W tej doniosłej uroczystości uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Jerzy Radzio oraz zastępca sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego, świetny przed laty lekkoatleta Mirosław Wodzyński. Impreze otworzył dyrektor WKFSiT UW Antoni Korzeniowski, a oficjalne wyniki ogłosił sekretarz redakcji „Konkrety” Czesław Pańczuk. Z kolei Antoni Korzeniowski, Czesław Pańczuk i prezes WFS Stanisław Gołąb wręczyli laureatom puchary i dyplomy. Mirosław Wodzyński, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji PKOl w Legnicy Zygmunt Nowacki i jej sekretarz Jerzy Juszcak wręczyli laureatom pamiątkowe medale olimpijskie, a Robertowi Nawratowi puchar i list gratulacyjny PKOl dla nadziei olimpijskich. Ponadto przewodniczący Rady Wojewódzkiej LZS Roman Roma-





Zdjęcia: Wincenty Kołodziejcki

towski wręczył puchary dla najlepszego sportowca i trenera Ludowycy Zespołów Sportowych, które otrzymali Krzysztof Bortko i Andrzej Sałacki.

Nie wszyscy laureaci mogli uczestniczyć w udanej imprezie w Cuprum. Lilianna Morawiec i Adam Kaźmierczyk przebywali na zagranicznych zawodach. Andrzej Makowski startował w finałach XII OSM w Krośnie. Jacek Wiśniewski przebywał na obozie w Szczecinie, a Piotr Biegaj na walmym zjeździe Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej. Nie obniżyło to rangi uroczystości. Na jej udany przebieg duży wpływ miał świetnie prowadzący całą imprezę doskonale znany legnickim kibicom piłkarskim i bokserskim spiker, znawca wojewódzkiego sportu Janusz Popławski. Nic więc dziwnego, że wszyscy bawili się doskonale i to do późnych godzin nocnych.

Dwunasty plebiscyt sportowy województwa legnickiego mamy już za sobą. Wielu z nagrodzonych laureatów startowało w różnych zawodach i odnosiło spore sukcesy. Korzystając z ich obecności na balu zwróciliśmy się do nich z jednym tylko pytaniem: Jakie widzą perspektywy w sportowym roku 1985? Oto odpowiedzi:

Henryk Woźniak: — Będę mówił za wszystkich. Razem z Jackiem Bodykiem interesują mnie medale w mistrzostwach Polski. Bardzo liczę na sukcesy Wiesława Makuchowskiego. W kolejnej OSM chcemy zrobić wszystko, by uzyskać około stu punktów i... wreszcie prześcignąć akrobatykę.

Zbigniew Przybyła: — Wkrótce startuję w mistrzostwach Europy w konkurencji indywidualnej i drużynowo w mistrzostwach świata. Sądzę, że nie zawiodę oczekiwań coraz liczniejszego grona kibiców sportów motorowych. O mistrzostwach kraju już nie wspominać, gdyż liczę na powtórzenie ubiegłorocznego sukcesu. Sądzę, że za rok zajmę wyższą pozycję w waszym plebiscycie.

Paweł Biegaj i Piotr Matuła: — Chcemy wywalczyć mistrzostwo kraju w dwóch kategoriach seniorów (o juniorach nie wspominać), a ponadto liczymy na start w mistrzostwach Europy w Augsburgu i Pucharze Świata w Pekinie. Zrobimy wszystko, aby zagłębiowska akrobatyka znów była słynna na całym świecie.

Andrzej Sałacki: — Nadal postaram się utrzymać swoją formę i odnosić sukcesy w ujeżdżeniu. To nie pozwoli mi na codzienne zajmowanie się Krzysztofem Bortko. Dlatego też opiekę nad nim przejęła Ewa Kusarska z Sopotu. Nie chcę przedwcześnie kończyć kariery zawodniczej i stąd też taka, a nie inna decyzja. Nadal będę się zajmował szkoleniem, ale przy umiejętnościach prezentowanych przez Krzyska nie mogę go już prowadzić. W Jarosławcu mamy doskonałe warunki treningowe, są młode konie i coraz poważniej myślę o starcie w Igrzyskach Olimpijskich w Seulu. To nasz główny kierunek działania i sądzę, że całkiem realny.

Janusz Zarenkiewicz: — Naprawdę jestem zaskoczony aż tak wysoką pozycją w plebiscycie. Bardzo mnie to zobowiązuje i zrobię wszystko, aby nie sprawić nikomu zawodu. Jestem w kadrze narodowej i w najbliższym czasie będę startował na turniejach w RFN, Francji i Mongolii. Potem — na przełomie maja i czerwca — mistrzostwa Europy w Budapeszcie (tam najprawdopodobniej wystąpię w wadze superciężkiej), a później wrześniowe mistrzostwa kraju. Bardzo mnie jednak

martwi występ w inauguracyjnym meczu I ligi bokserskiej w Jastrzębiu. Byłem lepszym zawodnikiem i liczyłem na pewne zwycięstwo. Mój przeciwnik był nawet liczony w III rundzie. To mnie trochę rozluźniło. Nie jestem jednak pewny czy zasłużenie przegrałem. W niedzielę (notabene Zarenkiewicz pewnie pokonał Adamskiego) walczymy z Czarnymi Słupsk i chcę zaprezentować się jak najlepiej przed własną publicznością. Mogę zapewnić, że uczynię wszystko by spełniły się pokładane we mnie nadzieje.

Mieczysław Massier: — Dla nas główną sprawą jest utrzymanie się w I lidze. Jak zwykle początek nie jest łatwy. Trafiliśmy z miejsca na doskonałe i utytułowane zespoły. Myślę realnie i czekam do grudnia — do momentu zakończenia rozgrywek. Dlatego też proszę o niewpadanie w panikę. Czas pracuje dla nas, gdyż ze słabszymi (jeżeli o takich można mówić) rywalami zmierzmy się w późniejszym okresie. Był mecz z Jastrzębem, będzie z Czarnymi i trudny wyjazd do mistrza kraju — Leżi Warszawa. Potem teoretycznie słabsi przeciwnicy i wszystko powinno ułożyć się po naszej myśli. Wierzymy w przychylność władz klubowych i kibiców. Liczymy, że ci ostatni staną na wysokości zadania i pójda w ślady kolegów ze Słupska, którzy już dzisiaj zjawili się w Lubinie i w kulturalny sposób zaawizowali swoje przybycie — krążyli w Lubinie z transparentami i klubowymi emblematami akcentując przyjazd swojej drużyny. Liczę na to, że i nasi potrafią tak samo postępować w meczach wyjazdowych. A to bardzo wiele znaczy — głównie dla zawodników.

Honorowym gościem sportowego balu był doskonały niegdyś plotkarz **Mirosław Wodzyński**. Oto jego krótka wypowiedź:

— Zaczę od życzenia. Bardzo bym się ucieszył, gdyby w przyszłym roku udało się wam wprowadzić zawodnika do grona laureatów zasłużonego plebiscytu „Przeglądu Sportowego”. Wszystkie plebiscyty są potrzebne i stąd też duże zainteresowanie ze strony PKOl. Jest to doskonała forma wyróżniania zawodników i trenerów. Jak się zorientowałem u was wśród najlepszych znaleźli się przede wszystkim młodzi sportowcy — czyli przyszłość polskiego sportu.

Wielu z nich już teraz stać na udział w ogólnopolskim plebiscycie. Jak podkreślił dyrektor Korzeniowski wśród laureatów znaleźli się przedstawiciele różnych dyscyplin, w tym sportów motorowych i szachów. To bardzo cieszę, gdyż świadczy o wielokierunkowych zainteresowaniach. Jak już podkreśliłem plebiscyt spełnia swoje zadanie, a obojęcie zaskoczyła mnie bardzo fajna atmosfera. Spotkałem się nie tylko z młodymi zawodnikami, ale także ładnymi ich partnerkami. One też powinny pójść w ślady swoich kolegów. Mówiąc jednak poważnie wcale się nie dziwię, że doceniając dorobek sportu młodzieżowego zdecydowali się na powołanie Legnicy organizacją kwietniowej inauguracji Dai Olimpijczyka.

Ocena tak doskonałego fachowca jak Mirosław Wodzyński nie podlega dyskusji. Wydaje się, że uczyni się wszystko, by rzeczywiście już za rok można było świętować znacznie większe sukcesy i jeden z naszych reprezentantów znalazł się w gronie najlepszych na liście „Przeglądu Sportowego”. Realnie stać nas na to, lecz pod warunkiem dalszego doskonalenia szkolenia i udzielania maksymalnej pomocy tym wszystkim, którzy na nią w pełni zasługują.

Niełatwo bić wicemistrza

Bez swych asów atutowych Adacha i Puchacza przyjechali do Lubina pięściarze Czarnych Słupsk. W tej sytuacji co bardziej optymistycznie nastrojeni kibice Zagłębia obiecywali sobie pierwsze w tym sezonie zwycięstwo swych ulubieńców. I rzeczywiście — do końca meczu istniała taka możliwość.

Prześledźmy pokrótce historię tego spotkania. W niedzielne przedpołudnie 17 bm, ponad dwa tysiące widzów zgromadzonych w hali przy ul. Składowej miało okazję oglądać niezwykle zacięte pojedynki. W wadze muszej — bez historii: Krzysztof Koperniak z Zagłębia już w pierwszej rundzie został poddany Henrykowi Sienkiewiczowi.

Pierwszych emocji dostarczyła w wadze koguciej walka pomiędzy Zbigniewem Siwakiem z Zagłębia a znanym z bojowości Sławomirem Forsztkiem. Ku zdumieniu publiczności lubinianin stawiał zacięty opór nie pozwalając osłabionemu zwycięstwu w ringach międzynarodowych rywalowi na rozwinięcie skrzydeł. W sumie walka zakończyła się sprawiedliwym remisem. W kolejnym pojedynku spotkali się Albin Sukiennik (Zagłębie) z Tomaszem Krupińskim. Po niezbyt ciekawej i obfitej w obustronne faule walce (oba zawodnicy otrzymali po ostrzeżeniu) sędziowie jednogłośnie przyznali zwycięstwo reprezentantowi Zagłębia. Wiesław Stefanowski w wadze lekkiej nie miał zbyt wielu kłopotów z pokonaniem Janusza Wysockiego ze Słupska. Już w pierwszej rundzie dwukrotnie posłał go na deski. W drugiej wyraźnie polował na kończący cios. Niepotrzebnie, bo walka zamieniła się w chaotyczną bijatykę i obaj pięściarze zarobili po ostrzeżeniu za zbyt nisko pochylone głowy.

Końcowy wynik tej walki 3:0 dla Stefanowskiego. Ciekawie zapowiadał się pojedynek Stanisława Mostkowskiego z Mirosławem Knapikiem osławionym niedawnym zwycięstwem nad samym Bogdanem Gajdą. Knapik długo nie mógł sobie poradzić z dość chaotycznym walczącym bokserem Zagłębia. Wygrał, ale nie zaimponował nikomu. Jeśli szkoleniowcy Zagłębia nie nauczą Włodzimierza Zgierskiego skutecznego posługiwania się prawą ręką — nie ma on czego szukać na pierwszoligowych ringach. Zgoda, miał się czego obawiać bowiem Jarosław Margas bił mocno w korpus, czasami nawet poniżej pasa. Zgierski bał się odstąpić watarobę i pierwszy cios prawą zadał dopiero w połowie drugiego starcia. Za późno — przegrał wyraźnie, a najciekawsza w tym wszystkim była punktacja sędziów: 60:56, 60:55 i 58:58. W jaki sposób sędzia Rosiak z Łodzi dopatrywał się remisu pozostanie jego tajemnicą. W średniej Pyter ze Słupska i Bachanek z Zagłębia. W su-

mie nieciekawa walka, w końcówce której zawodnicy wyraźnie ślanieli się na nogach. Wygrał jednogłośnie Bachanek, co stwarzało jeszcze lubinianom nadzieję na zwycięstwo w tym meczu. Zaprzepaścił ją jednak Józef Strzechowski, który w wadze półciężkiej spotkał się z Edwardem Misiakiem. Od początku pojedynku widownia oglądała polowanie na decydujący cios w głowę. Zawodnicy walczyli jak zawodowcy, na stojąco i zza podwójnej gardy. W wymianie tej odporniejszy okazał się Misiak, który w drugiej rundzie posłał Strzechowskiego na deski. Oszolomiony lubinianin nie był w stanie dotrzeć do końca tego starcia i na trzy sekundy przed gongiem zrezygnował odwracając się do narożnika. Sędzia przerwał walkę ogłaszając zwycięstwo Misiaka przez rsc.

Kibicom z Lubina przydałaby się lekcja z przepisów bowiem nie rozumiejąc decyzji sędziego zachowali się zwyczajnie po chamsku obrzucając go znanym na wielu stadionach epitetem na literę „ch”.

Ostatnia walka meczu mogła przynieść Zagłębiu tylko remis. Tak też się stało, chociaż silny jak tur as atutowy lubinian Janusz Zarenkiewicz ciężko musiał zapracować na zwycięstwo nad rutynowanym Adamskim. Słupszczanin zdołał przetrwać grad potężnych ciosów na korpus, które w pierwszym starciu zadał Zarenkiewicz. Obok pojedynku w wadze koguciej była to najciekawsza walka meczu. Adamski zaimponował odpornością na ciosy uświadamiając lubinianinowi, że wiara w silne uderzenie to jeszcze nie wszystko.

W przekroju całego pojedynku kadrowicz z Zagłębia był jednak wyraźnie lepszy i jemu sędziowie jednogłośnie przyznali zwycięstwo. Tak więc pierwszoligowy debiut Zagłębia Lubin — na własnym ringu zakończył się połowicznym sukcesem. Remis 10:10 z wicemistrzem Polski jest sporym osiągnięciem, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę brak ligowego obycia i dające się zauważyć luki w wyszkoleniu technicznym większości pięściarzy Zagłębia. Trenera Mieczysława Massiera czeka więc wiele pracy nad doskonaleniem elementów bokserskiego kunsztu u swoich podopiecznych. Od tego czy mu się to powiedzie zależeć będą ligowe losy beniaminka.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Wszyscy pięściarze Czarnych walczymi w kaskach ochronnych, podczas gdy lubinianom, jak stwierdził zagadnięty o to trener Massier, jeszcze one praktykują...



Zarenkiewicz wygrał z Adamskim.

Fot. Janusz Bortko

Dyrekcja Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa

w Chrośniku, 59-311 Krzeczyn Wielki, tel. Lubin 420-61

ogłasza

zapisy

na rok szkolny 1985/1986 do:

- ▲ 3-LETNIEJ ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w zawodzie
ROLNIK MECHANIZATOR.
- ▲ 3-LETNIEGO TECHNIKUM MECHANIZACJI ROLNICTWA na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej o specjalności mechanizacja rolnictwa.
- ▲ 5-LETNIEGO TECHNIKUM MECHANIZACJI ROLNICTWA na podbudowie szkoły podstawowej.

W czasie nauki uczniowie mają możliwość:

- otrzymania miejsca w internacie,
- otrzymania stypendium,
- odbywania praktyk we własnych gospodarstwach rolnych.

Po ukończeniu nauki absolwenci uzyskują dodatkowo następujące kwalifikacje:

- operatorów maszyn rolniczych w tym kombajnów,
- prawo jazdy uprawniające do kierowania samochodami osobowymi i ciężarówkami o masie całkowitej do 3,5 t oraz ciągnikami,
- uprawnienia do prowadzenia własnych gospodarstw rolnych.

206-k

Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych

w Legnicy, ul. Piotra i Pawła 4

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodów:

- Samochód marki Fiat 125p, rok produkcji 1976, nr podwozia 458690, nr silnika 274656, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza 259.000 zł.
- Samochód marki Żuk A-03, rok produkcji 1969, nr podwozia 75798, nr silnika 34862, stopień zużycia 60 proc. cena wywoławcza 241.600 zł.
- Samochód ciężarowy marki Star A25L, rok produkcji 1967, nr podwozia 107658, nr silnika 51604, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza 157.500 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ogłoszenia o godz. 9 w KWSP w Legnicy, ul. Piotra i Pawła 4.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie KWSP w Legnicy, najpóźniej dwa dni przed przetargiem.

Pojazdy można oglądać: Fiat 125p w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Głogowie, ul. Rzeźnicza 10. Samochód Żuk w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Lubinie, ul. Ścinawska 37. Samochód Star w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Jaworze, ul. Kościuszki 7. Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

W przypadku niedojścia I przetargu do skutku, II przetarg odbędzie się o godz. 11.

240-k

Koleżance

mgr inż. URSZULI BUKALUK

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

dyrekcja oraz wszyscy pracownicy Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

239-k

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21 III—20 IV) Sprawy rodzinne, które tak leżały ci na sercu, układają się tak najlepiej. Teraz widzisz jak wiele zależało od ciebie. Taka postawa i na przyszłość będzie najbardziej słuszną. Twoje sprawy zawodowe są na dobrej drodze.

● **BYK** (21 IV—21 V) Zabiegasz wciąż o różne sprawy które w gruncie rzeczy są mało ważne. Odsuwasz od siebie tę najważniejszą. To nie jest dobra metoda. Ten tydzień będzie pomyślny w sprawach finansowych. Miłe spotkanie towarzyskie zakończy tydzień.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V—20 VI) Powinieneś w tym tygodniu skoncentrować się na sprawach zawodowych. Będzie się wokół ciebie działo sporo ciekawych rzeczy i powinieneś trzymać rękę na pulsie. Nie dawaj na razie większej odpowiedzi komuś na kim ci bardzo zależy.

● **RAK** (21 VI—22 VII) Większa domowa inwestycja całkowicie pochłonie twoją uwagę. Zastanów się z pewnością skąd weźmiesz potrzebne na nią środki. Spotka cię w pracy wyróżnienie, które spowoduje zawiść, kogoś bardzo wpływowego. Musisz mieć się na baczność.

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Tydzień bardzo pomyślny dla załatwienia zaległych spraw urzędowych. Uda ci się cześć, co dotychczas wydawało się niemożliwe. Trzeba tylko spróbować. W sprawach zawodowych duża satysfakcja. Nie poddawaj się złym nastrojom.

● **PANNA** (24 VIII—23 IX) W domu wszystko ułoży się wspaniale, nie możesz jednak uznać że ta sytuacja utrzyma się zawsze. Niebawem przyjdą trudne chwile. Nastąpi odpowiedni moment do zrealizowania twoich planów zawodowych, ale będzie to wymagało dużego wysiłku.

● **WAGA** (24 IX—23 X) Miła przygoda zacznie się z początkiem tygodnia. Nie możesz

jej jednak traktować zbyt lekko, bowiem jej konsekwencje mogą być dalekosiężne. Poprawi się nieco sytuacja finansowa, nie możesz jednak zbyt lekkomyślnie podejmować zobowiązań finansowych.

● **SKORPION** (24 X—22 XI) Nie wzdrażniaj się przed wyjątkiem. Raczej zweryfikuj swoje dotychczasowe plany. Przy bliższej analizie może wiele spraw okazać się niebzdurnych. Dręczą cię pewna osobista sprawa. Musisz wykazać cierpliwość. Rozwiązanie nadejdzie nieszybką, ale nie stamtąd gdzie się go spodziewasz.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII) Przyjmujesz na siebie zbyt wiele zobowiązań i potem masz tylko kłopoty. W pracy zawodowej są do ciebie pretensje. Zaniedbujesz również kogoś na kim ci podobno bardzo zależy, ktoś inny nie zasypia gruszek w popiele, a twoje szanse maleją.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I) W domu nieszczęście układa się wszystko po twojej myśli, ale czy będziesz z tego zawsze zadowolony? Musisz wykorzystać szansę, jaka otwiera się w sprawach zawodowych. Nie szukaj żadnych wykrętów, by usprawiedliwić swoje lenistwo.

● **WODNIK** (21 I—20 II) Tydzień będzie pomyślny. Ale twoje wymagania finansowe są nabyły wygórowane, nie mogą się spełnić, a rozczarowanie zawsze jest przykre. Lewnyśł o tobie ciepło. Zastanów się nad swoimi planami życiowymi i daj mu jednoznaczna odpowiedź.

● **RYBY** (21 II—20 III) Czujesz się rozdrażniony i niepewny. Trzeba w tej sytuacji nieco pomyśleć o zdrowiu. Niewielki wyjazd wypoczynkowy lub codzienny intensywny spacer znakomicie poprawią twoje samopoczucie. W pracy wszystko układa się pomyślnie, wbrew twoim czarnym myślom.

Ukarani przez kolegium

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Lubina ukarało:

● **MARKA MOGIELSKIEGO** ur. 2. 08. 1959 roku, zam. Lubin, ul. 11 Lutego 28/20 grzywna w wysokości 15.000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 07. 11. 1984 r. o godzinie 20 w Lubinie przy ul. Kruczej 50, w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę z mieszkańcami bloku, używając przy tym słów nieprzyzwoitych. 218-k

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Legnicy ukarało:
● **MARIANA CZARNIAKA** ur. 28. 03. 1933 roku, zam. Legnica, ul. 1 Maja 27/16 grzywna w wysokości 20.000 zł oraz na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy o zwalczaniu spekulacji orzeka przepadek rzeczy stanowiących

przedmiot wykroczenia oraz orzeka się podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego oraz koszty postępowania 450 zł za to, że 10. 04. 1984 r. i 22. 05. 1984 r. na targowisku w Legnicy w ramach gospodarki nieuspołecznionej prowadził działalność handlową sprzedając książki bez wymaganego zezwolenia. 216-k

● **PIOTRA HOCIA** ur. 06. 06. 1954 r. zam. w Legnicy, ul. Rumiankowa 9 grzywna w wysokości 14.000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy, ponadto podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 12. 10. 1984 r. około godziny 21 w Legnicy na ulicy Gniewierskiej w stanie nietrzeźwym kierował samochodem marki fiat 125p, nr rej. MRV-6371 nie mając do tego uprawnień. Czynem swoim zagroził bezpieczeństwu w ruchu na drogach publicznych. 217-k

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Jawora ukarało:
● **KAZIMIERZA MAJĄ**, s. Adama, ur. 01. 09. 1940 r., zam. Żebowice 1, grzywna w wysokości 18.000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 04. 12. 1984 r. ok. godziny 17 na trasie Pasz-kowice — Żebowice kierował rowerem bez wymaganego oświetlenia będąc w stanie nietrzeźwym. W tym samym miejscu i czasie nie zatrzymał się do kontroli drogowej. 242-k

LOKALE

KUPIĘ mieszkanie około 60 m kw., z wygodami, w statym budownictwie. Zanieś M. 4, około 90 m kw., własnościowe, z garażem, telefonem, w Walbrzychu, na podobne w Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, 11-18. Dymyt. 20149-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszynę do szycia typu „Veritas”. Wiadomość: Polkowice, ul. Ociełowska 30/14. 20145-g

USŁUGI

STYLOWE szycie zasłon, firan, pościeli. Legnica, Wielkiej Niedźwiedzicy 7/16. Bilkiewicz. 20144-g

EKSPIESOWA i zwykła naprawa pralek. Wiadomość: Legnica, Świerczewskiego 50/2. Pawlucy, tel. 241-76. 20146-g

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO zezwolenie nr 456/Obr. T na prowadzenie działalności handlowej, wydane przez Urząd Miejski w Legnicy na nazwisko Emilia Ratajczyk, zam. Lubin, ul. B. Chrobrego 3/9. 20136-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 1851, wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Leg-met” w Legnicy na nazwisko Bogusław Marmet, zam. Legnica, Pancerna 10. 20141-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, T. nr 3861, wydane przez Urząd Gminy Wądroże Wielkie na nazwisko Józef Styczyński, Kępy 3, 20142-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Wiesław Będkowski, zam. Legnica, Wrocławska 94/3. 20147-g

MOTORYZACYJNE

PILNIE sprzedam ciągnik C-330, stan dobry. Wiadomość: Biernatki 29, gm. Wądroże Wielkie. 20138-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo 10 ha, budynek (c.o., woda), nadający się na hodowlę. Ziemia klasy I, II. Wiadomość: Grzybiń 3, gm. Kunice. 20139-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 1,80 ha wraz z zabudowaniami w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Malonicka 27. 20140-g

SPRZEDAM dom jednorodzinny o pow. 200 m kw., gaz, woda, c.o., w Przemysłu. Wiadomość: Przemysł, nr telefonu 35-29. 20143-g

SPRZEDAM gospodarstwo wraz z zabudowaniami o powierzchni 2,40 ha, w miejscowości Bobrów (3 km od Legnicy). Wiadomość: Bobrów 3, po 16, tel. 234-00 Legnica, do 15. 20146-g

Wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

mgr KRYSZYŃE
NAPIWOCKIEJ

składają:

najbliżsi współpracownicy Zespołu Opieki Zdrowotnej w Złotoryi.

20137-g

To wszystko zdarzyło się trzy lata temu, wkrótce potem, gdy moja matka wyszła za mąż za Alę. Miałem wówczas jedenaście lat i byłem zupełnie przeciętnym chłopcem...

Gdy matka wyszła za mąż, opuściliśmy nasze mieszkanie w Chicago i przeprowadziliśmy się do małego, wiejskiego domu Alę w Cloverdale, w stanie Wisconsin. Cloverdale było przez długi okres miejscowością wybitnie letniskową i przypominało o tym charakter zabudowy. Wszystkie domki były właściwie w identycznym stylu. Wszystkie też miały werandę. Właśnie na tej werandzie spałem na składanym łóżku podczas ciepłych letnich nocy...

Dom Ramseya stał z drugiej strony zatoki. Pani Ramsey miała piękne, czarne, kręcone włosy i używała jaskrawej szminki...

Zapomniałem jeszcze dodać, że Al pracował w fabryce zawsze na nocnej zmianie. Natomiast moja matka szła do pracy w dzień. A więc gdy on wracał, ona się budziła. Wieczorem, kiedy Al wychodził do pracy, siedzieliśmy razem z matką i rozmawialiśmy o tym, jak nam dobrze w nowym domu i jakim porządnym człowiekiem jest Al. Potem śliśmy spać. To znaczy matka zaraz zasypiała, ale ja nie zostawałem długo w łóżku...

Tamtego wieczoru jak zwykle wysunąłem się cichutko z domu i popędziłem w ciemną noc... Skradałem się

Po kilku mocnych uderzeniach wiosła byliśmy już daleko od brzegu. Jensen rozglądał się na wszystkie strony i nagle zaczął nieprzyjemnie kołysać łodzią.

Wolałem, aby przestał, ale on nie słuchał. I stało się tak, jak myślałem. Łódź wywróciła się, a ja wyśladowałem w mętnej wodzie. Poleciałem na dno jak kamień. Gdy wynurzyłem się, zobaczyłem pana Jensena...

Może to było bezcelne z mojej strony, ale postanowiłem napędzić strachu panu Jensenowi za tę niemądrą zabawę z łódką. Wyrzuciłem ramionem w górę i zacząłem wołać o pomoc. On jednak patrzył na mnie osłupiały. Wciąż znowu się zanurzyłem. Gdy wypłynąłem, on już był na brzegu. Zanurkowałem pod wywróconą łódkę, gdzie mogłem spokojnie odczekać. Byłem z siebie nadzwyczaj dumny, że dałem nauczkę dorosłemu mężczyźnie za jego lekkomyślne zachowanie...

Gdy wydostałem się z mojej kryjówki, nie było już ani śladu Jensena. Pomyślałem, że pewnie poszedł sprowadzić pomoc...

Wyciągnąłem łódkę na brzeg, wróciłem do domu i opowiedziałem Alowi całe to wydarzenie, przemilczając tylko spostrzeżenia z nocnej eskapady. Al orzekł, że pan Jensen jest przeklętym głupcem i tylko dlatego nie sprowadził pomocy. Ale nie wierzyłem w to...

Tego samego wieczoru dowiedziałem się

Świadek

między domami i obserwowałem co się dzieje u ludzi.

Ciemnozielony dom Ramseyów otoczony był brzoza i sosnami. Pan Ramsey niedawno złamał nogę, więc wcale nie byłem zdziwiony, gdy pewnego razu odkryłem, że pani Ramsey tak jak ja sypia na werandzie...

Podkradłem się ostrożnie pod dom. Od strony werandy usłyszałem chichotanie. Jakis mężczyzna kłęczał obok łóżka pani Ramsey. Szeptali do siebie. Przysunąłem się bliżej.

— On powiedział, że mu bardzo smakowało — zaśmiała się.

— Naprawdę?! — męski głos był wyraźnie rozbawiony.

— Jak myślisz. Jak on się teraz czuje? Ten środek powinien już działać... Zachichotali oboje. Nagle z sypialni rozległ się jakiś szelest. Umilkli. Usłyszałem stuk kuli i odgłosy podskakiwania na jednej nodze.

— On nas zabije, gdy ciebie tutaj zobaczy — szepnęła pani Ramsey.

Mężczyzna na werandzie przygłął do ścian i w tym samym momencie pan Ramsey otworzył drzwi.

— Z kim rozmawiasz? — zapytał.

Zdecydowałem się błyskawicznie. Wyszłem z mojej kryjówki i powiedziałem:

— To ja tutaj jestem proszę pana.

— Czy twój rodzic wie, że co wyprawiasz po nocy?! — sapnął pan Ramsey.

— Nie... — spuściłem głowę.

— A więc wyśń do domu i nie naprzykrzaj się ludziom o takiej porze!

Tak był zdenerwowany, a może zmęczony bólem w złamanej nodze, że ledwie mógł wykrztusić to zdanie...

Następnego dnia zobaczyłem przed naszym domem pana Jensena, więc wyszedłem. Pan Jensen był właścicielem zajazdu położonego na rogatkach naszego miasta...

— Nazywasz się Ralph — prawda? Wyglądasz na sprytnego chłopca — powiedział na mój widok. — Czy nie uważasz, że moglibyśmy popływać z pół godziny łodzią twojego ojca? Dam ci za to całego dolara!

— Ojciec śpi. Właśnie wrócił z nocnej zmiany — ociągałem się z decyzją.

— Wobec tego nie będziemy go budzić! — zdecydował pan Jensen i wziął wioślarstwo oparte o ścianę. Nie byłem zachwycony jego obcesowością, ale nie chciałem okazać się nieuprzejmy. Poszedłem więc za nim na brzeg morza.

— Wychowywałeś się do tej pory w dużym mieście, prawda? — zapytał, uśmiechając się do mnie przyjaźnie.

Spojrzałem na niego i w tej samej chwili zorientowałem się, że pan Jensen jest tym mężczyzną, którego widziałem w nocy na werandzie Ramseyów.

— Czy uczyleś się pływać? — zapytał.

— Pływać? Nie, nigdy się nie uczyłem — odpowiedziałem. I nie kłamałem. Nigdy nie musiałem się tego uczyć. Już jako zupełnie malutkie dziecko byłem wpuszczany do wody i sam nie wiem jak to się stało, że czułem się w wodzie jak węgorek...

my się, że pan Ramsey umarł. Było mi smutno i straciłem ochotę na moje nocne wędrówki, ale w końcu ciekawość zwyciężyła. Chciałem wiedzieć, czy pan Jensen jest u pani Ramsey, a oprócz tego on był mi przecież winien całego dolara! Poza tym nadszedł czas, aby dowiedzieć się, że żyje!

Podkradłem się pod werandę. Byli oboje.

— Ktoś przyprowadził tę łódkę — oznajmił Jensen.

— Nie mogę się nadziwić, że jeszcze nie zauważyli jego nieobecności — zaśmiała się pani Ramsey.

— Oboje pracują, więc skąd mogą wiedzieć, gdzie się chłopak włóczy.

Potem zaczęli się całować i pomyślałem, że przestali o mnie myśleć... Byłem zadowolony i pewnie dlatego znowu uczyniłem coś niegrzecznego...

Kuchennymi drzwiami wśliznąłem się do sypialni pana Ramseya. Tam rzuciłem się na łóżko z taką siłą, że sprężyny zaczęły donośnie... Potem chwyciłem kule i zacząłem naśladować tupanie pana Ramseya z poprzedniej nocy...

Usłyszałem jak otwierają się drzwi werandy, jak ucieka pan Jensen i jak okropnie przeraźliwie krzyczy pani Ramsey...

Wziąłem nogi za pas...

Następnego dnia po południu siedziałem nad morzem i obserwowałem duże łodzie. Nagle przypomniałem sobie panią Ramsey i pomyślałem, że muszę pójść do niej i przeprosić ją za ten niemądry figiel...

Najkrótsza droga do jej domu prowadziła przez morze. Popłynąłem więc. Już z daleka zobaczyłem panią Ramsey na brzegu. Opalała się. Przypląnąłem wprost na nią...

Przysięgam, że nie chciałem sprawić jej przykrości... Otworzyła oczy, usiadła, spojrzała na mnie... Otworzyła usta, ale nie wydała z siebie żadnego głosu, tylko dziwnie przewróciła oczyma i upadła...

Wyskoczyłem z wody i podbiegłem do niej. Ciężko oddychała, a oczy miała tak przewrócone, że widać było tylko białka.

Nie potrafiłem udzielić jej pomocy. Pobiegłem ścieżką w stronę domu. Na szczęście po drugiej stronie ulicy stał pan Marsh, nasz szeryf. Podbiegłem do niego, ale przez dobrą minutę nie potrafiłem nic powiedzieć, taki byłem zmartwiony.

Szeryf uspokoił mnie i dopiero wtedy spokojnie wyciągnął ze mnie całą tę historię.

To już właściwie koniec. Potem było już normalnie. Szeryf wezwał karetkę pogotowia, która zawiozła panią Ramsey do szpitala. W szpitalu przyznała się, że razem z Jensenem głuła swego męża. Teraz oboje siedzą w więzieniu...

Tydzień w telewizji

od 22 do 28 lutego 1985 r.

Piątek

PROGRAM I

9.25 Film dla 2 zmiany: „Pulkownik Szalagin czeka” — radz. film fab. 10.50 Wiadomości. 16.55 Dla dzieci — Piątek z Pan-kracym. 17.20 Wiadomości. 17.30 Telewizyjny miesięcznik muzyczny (2). 18.00 Bez pró- by — być poetą. 19.00 Dobranoc: „Sasie- dzi” — „Garaż”. 19.10 Magazyn wędkarski. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Transmisja z Żelazowej Woli — w 175 rocz- nicę urodzin F. Chopina wyst. Halina Czerny- -Stefańska. 21.00 „Pulkownik Szalagin czeka” — radz. film fab.; reż.: Timur Zolotjew, wyst.: Borys Galkin, Władimir Plut, Niko- laj Grinko i inni. 22.25 Komentarze 23.25 Wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Program dnia. 17.05 Sledztwo w spra- wie nauki. 17.35 Obyczaje codzienne. 18.00 24 kłاتی na sekundę. 18.30 Program lokalny. 19.00 Gra zespołu Aerobic-Band pod kierun- kiem Adama Brzozowskiego. 19.20 Przeboje „Dwojki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Galerie swia- ta — „Muzeum Rosyjskie w Leningradzie” (23). 20.30 Było, nie minęło — filmy dok. 21.00 Brawo. 21.45 Wydarzenia — telefon „Dwojki”. 22.00 Rozmowy intymne — o do- wodach miłości. 22.25 Filmy Elli Kazana — sylwetki filmowe: „Na wschód od Eden” — amerykański film fab. 6.20 Wiadomości.

Sobota

PROGRAM I

8.25 Program dnia. 8.30 Tydzień na dział- ce. 9.00 Sobotka — oraz film z serii „Don Kiszot z Manczy” (16) — „Don Kiszot za- czarowany”. 10.30 Wiadomości. 10.40 Historia dramatu polskiego — Jerzy Szaniawski: „Dwa trątry”. reż. Kazimierz Braun wyst. Irena Lichnerówna, Barbara Krafciówna, Zofia Ku- rowna, Barbara Klimkiewicz, Krystyna Kro- łówna, Aleksandra Śląska, Jolanta Russek, Gustaw Holoubek, Henryk Borowski, Tadeusz Borowski, Kazimierz Baranek i inni. 12.10 Na krawędzi słowa — „W kręgu życia” 12.30 „Interkurs” — cykl polski. 13.30 Po- radnik rolniczy. 14.00 Z Polski rodem. 14.30 Do zwycięstwa: „W szarych szynelach”. 15.00 Wiadomości. 15.10 Telewizyjna lista przebo- jów. 15.35 Trybuna sejmowa. 16.05 „Lalka” (8) — „Damy i kobiety” — serial TP, reż. Ryszard Ber. 17.25 Studio sport. 18.10 Loso- wanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz. 19.00 Do- branoc: „Olimpiada Bolka i Lolka”. 19.10 „Czerwona, rewolucyjna...” — wojak. pr. 19.30 Dziennik. 20.00 „Strzał w ciemności” — an- gielska komedia sensacyjna, reż. Blake Ed- wards, wyst.: Peter Sellers, George San- ders, Elke Sommer. 21.40 Czas — magazyn publicystyczny. 22.10 Wiadomości. 22.15 Wi- adomości sportowe. 22.45 „Piramidy na niby” — śpiewa zespół „Bajm”. 23.10 Kino nocne: „Przykreśles dążyć do prawdy” (1) — weg. film krym.

PROGRAM II

11.00 Wiadomości. 11.10 Filharmonia „Dwoj- ki”. 12.00 Czym żyje Poznań. 12.20 Poznań dziś i jutro (1). 12.35 Studio sport. 13.05 Od soboty do soboty. 13.20 Poznań dziś i jutro (2). 13.55 „5 — 10 — 15” — zespół „Dom” przedstawia. 15.25 1500 sekund wielkiego spor- tu. 15.50 Wideoteka. 16.15 Ze sztuki na ty. 17.40 „Rodowod człowieka” (6) — ang. serial popularnonauk. 18.30 Program lokalny. 19.00 Oblicza świata — Reagan i inni. 19.30 Dzien- nik (dla niesłyszących). 20.00 Bis na bis i nie tylko. 20.05 Godzina z Erykiem Lipińskim. 22.00 Tydzień w polityce — komentuje Ka- rol Syndzieltorz. 22.10 Literatura i ekran: „Pustelnia parmeńska” (4) — film RFN, adap- tacja powieści Stendhala. 23.10 Wiadomości. 23.15 Spirituals Singers Band — pr. muz.

Niedziela

PROGRAM I

8.15 Program dnia. 8.20 Tydzień. 9.00 Tele- raneż; w pr. film z serii „Ram” (3). 10.30 Wiadomości. 10.35 „Decydujący front” — „Bitwa o Kaukaz” — radz. film dok. 11.25 Estrada folkloru — Zielona Góra ‘84. 11.45 Siedem anten. 12.45 Kraj za niastem. 13.10 „Telewizyjny koncert życzeń. 14.05 Teatr dla dzieci: Krystyna Wodnicka: „Przedziwna opo- wieść o Stazyjce i Placydzie”, reż. Irena Sobierajska. 15.00 Wiadomości. 15.10 Recital chopinowski Garrieka Ohlssona. 15.50 Wszy- stko albo nic (1) — turniej wiedzy o re- formie gospodarczej. 16.25 Teatr telewizji — Moller — „Grzegorz Dyniada”, reż. Tadeusz Aleksandrowicz, wyst.: Jerzy Siech, Krysty- na Rajska, Krzysztof Ziembinski, Danuta Za- borowska, Piotr Szaliński i inni. 17.30 Kro- nika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w sportach zimowych. 17.45 Wszystko albo nie (2). 18.20 Antena. 19.00 Wieczorynka: „Dziagnan i trzej muskietierowie” (8). 19.30 Dziennik. 20.00 „Shogun” (9) — serial przyg- ameryk-jap. reż. Jerry London. 21.10 Klub międzynarodowy. 21.45 Sportowa niedziela. 22.45 Wiadomości. 22.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej (56) — „L”.

PROGRAM II

9.10 Film dla niesłyszących: „Babcia chyba oszalała” — komedia CSRS. 11.00 Wiado- mosci. 11.10 Sport w „Dwojce”. 12.00 Kwad- rans z hejnałem. 12.20 Sport w „Dwojce”. 13.35 Kulejdoskop filmowy „Kino — Oko”. 14.35 Jutro poniedziałek. 15.10 Kino familij- ne. 16.05 Sport w „Dwojce”. 17.30 „Wagner” (3) — serial biogr. weg. 18.30 Sport w „Dwoj- ce”. 19.00 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Sport w „Dwojce”. 21.30 Wiadomości. 21.35 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Pallise- row” (4). 22.25 Wycieczka po koronie — reportaż filmowy.

Poniedziałek

PROGRAM I

16.30 Encyklopedia TDC — Porozmawiajmy... odc. V. 16.55 Kino Zwierzynca: „Ogrody zo- ologiczne świata”, odc. „Chester” — film dok. RFN. 17.20 Wiadomości. 17.30 Muzyczny portret — Bogdan Paprocki. 18.05 Telewizyj- ny informator wydawniczy. 18.20 Między polem a stołem. 19.00 Dobranoc: „Kogutik Złoty Grzebyczek” — film radz. 19.10 Echo sia- dionów. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Tumor Witkacego” — polski film fab.-dokument., reż. Grzegorz Dubowski, grają: Janusz Zakrzewski, Jerzy Bińczycki, Anna Se- niuk, Edyta Klapwijk, Laura Łącz, Krzysztof Chamiel, Halina Gryglaszewska, Władysław Hasior. 22.05 Komentarze. 22.30 Żeglęstow — rep. filmowy. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 Poza ziemią. 18.00 Prosto z morza — okno na świat. 18.30 Pro- gram lokalny. 19.00 Pokręć głową. 19.20 Prze- boje „Dwojki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Kalendarz historyczny — Plan Rapackiego. 20.15 Startuj z nami. 21.15 Wydarzenia. 21.30 Ekonomia na co dzień (zamrozić czy obciąć). 22.05 „Co jest w człowieku w środku” — film polski, reż. Zygmunt Huebner.

Wtorek

PROGRAM I

9.45 Film dla drugiej zmiany: „Niewolnica Isaura” — cz. II — film braz. 19.59 Wiado- mosci. 16.25 Wiadomości. 16.30 Akademia mu- zyczna. 16.55 Michałki. 17.20 Wiadomości. 17.30 Historie zza płotu, odc. 1 „Złoty deszcz” — film NRD. 18.30 Kram — magazyn konsu- menta. 19.00 Dobranoc: „Makowy chłopiec”. „Jak makowy chłopiec uczył się latać” 19.10 Klinika zdrowego człowieka — Kto ma pre- dyspozycję do zawałów. 19.35 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Niewolnica Isaura”, cz. II — film braz. 21.20 Mistrzostwa świata — pił- ka ręczna mężczyzn. 21.35 Komentarze. 22.29 Polscy kandydaci na Konkurs Chopinowski. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 Sztetn. 18.00 W o- bronie własnej. 18.30 Program lokalny. 19.00 Teleturniej 33 — teleturniej z wiedzy ogól- nej. 19.20 Przeboje „Dwojki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Gorąca linia — express reporterów tv. 20.15 Salon muzyczny. 21.15 Wydarzenia. 21.30 Oblicza polskiego kina — „Czarcie zło” — film polski. 23.30 Wiadomości.

Środa

PROGRAM I

9.30 Film dla drugiej zmiany: „Pastuszek z doliny” — film CSRS. 10.50 Wiadomości. 16.25 Wiadomości. 16.30 Krag — magazyn narce- rzy. 16.55 Tik-tak. 17.20 Wiadomości. 17.30 Lo- sowanie Express Lotka i Małego Lot- „Szkoła”, cz. III (ostatnia) — film radz. 18.30 Włoskiy magazyn filmowy „Radar”. 19.00 Dobranoc: „Mis Uszatek” — „Zguba”. 19.10 Piłkarska kadra czeka. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Pastuszek z doliny” — film CSRS. 21.35 Komentarze. 22.00 Sprawa dla reportera: 22.40 „Bądź z nami dobrej myśli” — pr. muz. 23.20 Wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 Nie tylko rock — pr. muz. 18.00 Filmowy świat etnografii — odc. XIII „Drewniane piętro”. 18.30 Program lokalny. 19.00 Śpiewnik domowy — Hymn do Bałtyku. 19.20 Przeboje „Dwojki”. 19.30 Dzien- nik. 20.00 Za kierownicą — magazyn moto- rzystyczny. 20.15 Dookoła świata — pocztynion. 21.00 Z dynamik cygara — gawęda Wilhel- ma Szewczyka. 21.15 Wydarzenia. 21.30 Punkt widzenia — Na bruku. 22.00 Studio sport — mecz piłki nożnej Grecja — Albania

Czwartek

PROGRAM I

9.25 „Morderstwo o świecie” — film franc. 10.50 Wiadomości. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas”. „Potyczki z patronem”. 16.55 „Gruby”, odc. 3 „Tajemnica biblioteki” — film polski. 17.20 Wiadomości. 17.30 Interstudio. 17.55 PZU in- formuje. 18.05 Poligon. 18.30 Sonda „Tabletka”, cz. 2. 19.00 Dobranoc: „Latający zajączek”. 19.10 Mieszkańcy wszechświata budowlana. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Morderstwo o świecie” — film franc. reż. Marc Simeon. 22.25 Mistrzostwa świata — piłka ręczna mężczyzn. 22.40 Wieczór filmowy. 23.50 Wia- domości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 Program rozryw- kowy „Od czegoś trzeba zacząć”. 18.00 Kraj- obrazy kultury. 18.30 Program lokalny. 19.00 Klub Antoniego Piechniczka. 19.20 Przeboje „Dwojki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Gorąca linia — express reporterów. 20.15 Teatr muzyczny na świecie — bałtyckie spotkania operowe 84. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Lebki i ogonki” — film ang. 21.45 X zaprasza „Alleja już tu nie mieszką” — film USA, reż. Martin Scor- sesse, wyk. Ellen Burstyn, Kris Kristofferson, Billi Green Bush, Alfred Luter i inni. 23.00 Wiadomości.

Spóźnieni o 50 lat

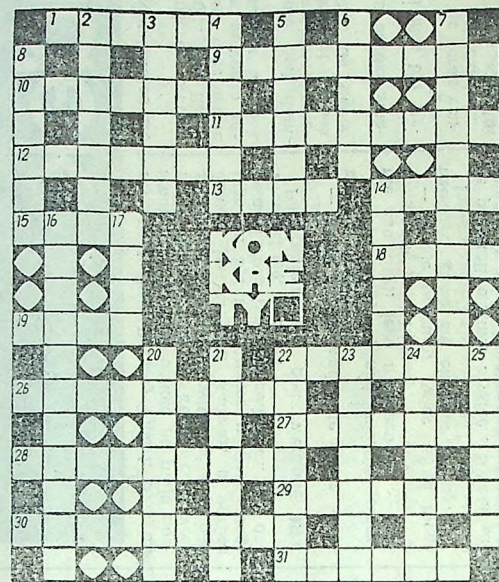
W Londynie odbył się ślub 72-letniego członka parlamentu, Sir Paula Hawkinsa z niewiele

młodszą wybranką serca. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Hawkins oświadczył się po raz pierwszy swej obecnej małżonce przed pół wiekiem, jednak do ślubu nie doszło z powodu sprzeciwu rodzin obojga młodych. Każde z

nich poślubiło po pewnym czasie kogo innego, aby przed kilku laty owdowieć. W ub. roku spotkali się ponownie, zaręczyli i pobrali — tym razem bez przeszkód. W kuluarach parlamentu uznano historię tę za niezwykle romantyczną.



Krzyżówka



POZIOMO: 1) grał w „Stawce większej niż życie”, 2) jego największą powieść „Jak narwotała sie stał”, 10) jeden z najlepszych polskich futbolistów, 11) półpiętro, 12) zarodek (13) przyadornia, 14) cygański zespół estradowy, 15) amerykański pianista, 16) był w Pojezierzu, 18) napój alkoholowy, 19) domena Chronosa, 22) kwiat, 26) żaby woda nie przelekała, 30) grał kieszka, 32) „topach” 38) główna postać w „Latarniku” 29) uchwyt miotła 30) praktyka prawnicza, 31) napój mitycznych bogów.

PIONOWO: 2) retorta alchemików albo... wytrawna wódka, 3) grał doktora Murka 4) uzbeckie miasto, 5) na nim stoi aparat geodezyjny, 6) nudysta, 7) wyreżyserował film „Walkower” 8) spadek, spuścizna 14) rzemieńno podrzymujące szablę, 16) książka Konopnickiej, 17) ojciec Erosa, 20) w kosmetyce 21) krzew pnący o zimotrwiałych liściach, 22)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓW-
KI z numeru 6. POZIOMO:
 orzech, autochron, rozbiór
 naczelnik, stаница, ślad, pę-
 ta, koza, łowy, Łada, tucz-
 nik Persefona, oplotka, ste-
 rowiec, zabytek okiennika,
 nektar, **PIONOWO:** rozpacz,
 Emilia, Harnaś, stacja, ścieg,
 Poniatowski, grysik, pałasz,
 ornamentyka, Adua, heroina,
 homilia tapczan, chlebak,
 notatka, kraska.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
wyłosowali: **TADEUSZ MIKOŁAJCZAK**, ul. Budzi-
żyńska 13/9, 59-300 Lubin;
ZOFIA KUREK, ul. Górni-
cza 29a/8, 59-500 Złotoryja;
JANUSZ NIEDZIELSKI, ul.
Zielnickiego 43/52, 53-533
Wrocław.

NA ROZWIĄZANIA KRZY-
ŻÓWKI Z NUMERU 8 cze-
kamy do 3 marca 85.

Szczęście po chińsku

W Chinach obecnie propaguje się nową filozofię szczęścia. Nie jest ona jednak tak nowa, bo **te** odkrywca i propaga-

torem był XVI-wieczny filozof i literat Yuan-Czunglang. Uważa on, że różni ludzie różnie rozumieją szczęście. Jedni kochają piękne stare przedmioty i wśród nich czują się szczęśliwi, inni uwielbiają dobrą kuchnię, jeszcze inni uciechy seksualne lub sztukę piękna. Ale oni wszyscy

Dynamit wykluczony

Napiekniejsze olbrzymie, kolorowe muszle polowane są na Filipinach, a najwspanialsze ich okazy pochodzą z wybrzeży wyspki Sombrero. Muszle z tych kolic ozdabiają wiele mieszkań a także wykorzystuje się ich wnętrza na macię perłową. Nieśtefy biolodzy badający morza u wybrzeży Filipin stwierdzili spadek ilości mięczaków i zaalarmowali rząd tego kraju. U wybrzeży stworzono rezerwat ograniczający połowy mięczaków, a także ograniczając metody. Dotychczas bowiem pozyskiwano piękne muszle nawet za pomocą dynamitu.

Renesans sterowców

W okresie międzywojennym bardzo modne stały się sterowce. Jednak rozwój samolotów ich szybkość i niezawodność wyparły całkowicie dość powolne i wielkie urządzenia. Teraz jednak w dobie kryzysu energetycznego i ciągłych trudności z ropą naftową okazuje się, że sterowce mogą znakomicie zastąpić samoloty. Kilka państw skonstruowało już nowe udoskonalone typy sterowców. Niemcy Zachodnie wprowadzają zeppelinów do stałych lotów na trasie Hamburg—Helgoland. A brytyjskie przedsiębiorstwo Airship Industries wprowadza je na stałą trasę turystyczną z Wysp Brytyjskich do kąpielisk śródziemnomorskich.

sa w błędzie, uważa
Yuan, bo prawdziwe
szczęście można osiągnąć
mając mentalność dzie-
cka i będąc w zgodzie z
naturą. Dlatego tylko
dzieci i wiesniacy żyjący
w naturalnym środowi-
sku mogą być naprawdę
szczęśliwi. No cóż może
to i prawda.

Zupełnie nowy mężczyzna



Na Zachodzie zapano-
wała moda na nowy nieco
zniewieścialsy typ męz-
czyzny. Zakładane są
specjalne dla mężczyzn
salony kosmetyczne. Oka-
zuje się, że mężczyźni
chętnie plądrują w mod-
nych butikach aby
znaleźć coś dla siebie.
Wiele modnych dyskotek i
kabaretów zamieniło
strip-tease damski na
meski. Okazuje się, że
przyciąga to wielu wi-
dzów. Na zdjęciu rozbie-
rający się mężczyzna w
zachodnoniemieckim ka-
baretcie.

Już Celtowie

W pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa Celtowie spenetrowali prawie całą Europę. Pozostało po nich nieco zabytków, miejsca po ich osiedlach i świątyniach. Dziś są one dokładnie badane przez współczesnych uczonych. Miejsca na budowę ośledli i świątyni u Celtów wyznaczali zawsze druidowie — kapłani i wieszczowie. I cóż się dzieje okazuje. Druidowie odznaczali się znakomitą intuicją bowiem wybrane przez nich miejsca mają specjalne magnetyczne promieniowanie. Uczni odkryli, że przebywanie w nich uspokaja i wyzwała w człowieku społeczne instynkty. Osiedla Celtów były bu-

Bez kontrastu
nie ma
szczęścia

Tak piszą zachodnie gazety. Przecież wszyscy nie mogą wygrać na loterii. Poza tym gdyby wszyscy byli szczęśliwi wtedy nikt nie czuły się szczęśliwy. Jest w tym wiele prawdy, ale jakie są dalsze wnioski prasy zachodniej. Najlepiej pojechać do krajów Trzeciego Świata, aby zrozumieć co to jest głód i nędza i docenić swoje szczęście i supermarket w swoim osiedlu. Wygląda na to, że ten prosty sposób na osiągnięcie zadowolenia popierają góraco wszystkie biura podróży.

Juika



-PYTA JAK LECI... SKĄD ON WIE,
ZE PEDZIMY?..

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ.
ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJĄ: Jacek Broszkieciewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncaltis, Zygmunt Luszczyk, Antoni Mielniczyski, Andrzej Szuk (sekretarz), Elżbieta Pormorska (red. techn.), Maria Sambońska (red. naczel.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. naczel. 241-46, sekret. red. 241-49, z-ca sekret. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotorep. 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. Rękopisy nie zwracamy do redakcji bez zastrzeżenia. Zastrzeżenie jest również prawem skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Piłta 38a, 50-375 Wrocław 3. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.00 — 16.00. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Prenumerata: kwartał — 1 zł 40 gr, półroczna — 2 zł 20 gr, roczna — 3 zł 20 gr. Wpłaty należy zgłaszać: RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Pras i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wznow. 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla odbiorców z zagranicy i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0377-4680 Z-13 Indeks 36272